

# DZIENNIK NARODOWY

## Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa: **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

### Gdańsk i koncentracje

#### Robotnicy sezonowi na pograniczu — Tajemnicza audycja — Oświadczenie mjr. Galinata. — Spory wśród narodowców

**NAGŁA I TAJEMNICZA WIZYTA** angielskiego ministra Kolonij, p. Malcolma MacDonalda w Palestynie, bezpośrednio po powrocie z niej do Londynu komisji królewskiej, badającej szanse realizacji projektu podziału kraju pomiędzy Żydów i Arabów, zdaje się świadczyć o doniosłych decyzjach rządu Jego Królewskiej Mości króla Anglii w sprawie Ziemi Świętej. Dotąd bowiem szaleństwa teroru, morze krwi i stopy trupów, kopiąc przepaść między obu narodami, którym losy przeznaczyły pokojowe współżycie nad Jordanem, niszczyły ten piękny kraj ze szkoda dla wszystkich zainteresowanych, a z pożytkiem dla „tego trzeciego”, który z ukrycia reżyseruje wypadki w Palestynie.

Widocznie raport komisji królewskiej o sytuacji palestyńskiej wypadł tak alarmująco, że nawet w flegmatycznej Anglii człowiek odpowiedzialny za losy Palestyny, postanowił naocznie przekonać się, jak sprawy stoja i przedsięwziąć kroki zaradcze. Fakt zaś, że minister MacDonald konferował nie tylko z Wysokim Komisarzem Palestyny, ale i z dowódcą miejscowych sił zbrojnych, jak i okoliczność, że droga powrotna ministra Kolonij prowadziła przez Malte, wskazują na to, że w Londynie zdecydowano się wreszcie, nim padną ostateczne słowa o przyszłym ustroju Palestyny, przystąpić do rzetelnej pacyfikacji kraju.

Palestyna stanęła więc wobec faktów doniosłych dla jej przyszłości. (v.)

**W cieniu wiatraków**  
Sanszo-Pansza  
na niebezpiecznym  
rumaku

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

#### Wizyta oficerów eskadry francuskiej w Warszawie

Wczoraj o godz. 7-ej rano pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy dowódca zespołu kontrtorpedowców francuskich komandor Barnouin wraz z czterema oficerami i 28 uczniami szkoły morskiej w Brest.

Na dworcu powitali gości: komandor por. Stankiewicz w imieniu szefa i Kierownictwa Marynarki Wojennej, komandor ppor. Namieśniewski, mjr. Skałkowski i rtm. Dobiecki.

Oficerom francuskim towarzyszył w podróży z Gdyni do Warszawy kpt. Gorazdowski.

Goście francuscy wpisali się do ksiąg audjencjonalnych na Zamku i w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych oraz złożyli wizyty p. ministrowi Spraw Wojskowych, szefowi Sztabu Głównego i szefowi Kierownictwa Marynarki Wojennej.

O godz. 12-ej goście francuscy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Podczas składania wienca obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i marynarki wojennej.

Po złożeniu wienca goście francuscy byli podejmowani śniadaniem przez szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, poczem zwiedzili Zamek i ciekawsze zabytki miasta.

O godz. 18-ej komandor Barnouin, oficerowie marynarki francuskiej i delegacja podchorążych szkoły morskiej w Brest obecni byli na herbatce wydanej przez p. ministra Spraw Wojskowych w salonych Oficerskiego Yacht Klubu.

W czasie wizyty w Oslo p. minister Spraw Zagranicznych Beck udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, którego tekst według PAT'a zawierał taki ustęp:

„Na zakończenie min. Beck oświadczył, iż stosunki z Gdańskiem są dobre i sprawa Gdańska jest załatwiona”.

W kilka dni później źródła urzędowe doniosły, że u wiceprezydenta Senatu gdańskiego interwenjowali prezes Związku Polaków poseł na Sejm gdański Budzyński i przewodniczący komitetu budowy kościoła polskiego w Sopotach Broński. Interwencja dotyczyła przedewszystkiem trudności, czynionych przez władze gdańskie w sprawie budowy kościoła polskiego w Sopotach. Według relacji urzędowej wiceprezydent Huth obiecał sprawę zbadać. Jednocześnie pos. Budzyński poruszył niepokojącą ludność polską sprawę wypowiadania mieszkań Polakom, względnie niewynajmowania im nowych, a szczególnie rodzinom, wysyłającym swe dzieci do szkoły polskiej.

I tę sprawę obiecano zbadać.

Jednocześnie prasa pomorska i wielkopolska przynosi garść wiadomości o faktach i objawach zachodzących na terytorjum W. M. Gdańska, które zapewne będą musiały wywołać interwencję, wychodzącą

poza zakres działania organizacji ludności polskiej w Wolnem Mieście.

„Dziennik Bydgoski” podaje spostrzeżenia jednego ze swoich czytelników, o polskich robotnikach sezonowych w Gdańsku.

Spostrzeżenia te redakcja nazywa tragicznymi. Oto, co pisze korespondent „Dziennika Bydgoskiego”:

„To, co się dzieje w Gdańsku z sezonowymi robotnikami polskimi, da się porównać jedynie do jakiegoś sadytycznego znęcania się władców nad czeredą bezbronnnych niewolników. Pomnąwszy wyzwicka i nierządnie szturchnące, na porządku dziennym jest zatrzymywanie pracowników zapłaty i odstawianie ich bez grosza przy duszy do granicy polskiej przez żandarmerię. Na miejsce wyrzucanych „niepożądanych cudzoziemców”, agenci gdańscy werbują dalej współczesnych niewolników, którzy tylko, jak kulis chiński, za tyżkie strawy i kilka szturchnięć dziennie, odrabiają

przy 16-godzinnym dniu pracy twarde robotę w polu, dzięki której Gdańsk może figurować jako „eksporter” plodów rolnych do Rzeszy.

Robotnicy, pracujący w powiatach pogranicznych z Prusami Wschodnimi, namawiani są do przemytu z Prus do Gdańska, oczywiście ze szkoda dla Skarbu polskiego. W razie jednak wykrycia przemytu przez polskie władze celne, właściwi inspirowcy i wspólnicy przemytu nikną, wystawiając na sztych represyj nieorientujących się i oszołomionych wypadkami polskich robotników rolnych”.

„Dziennik Bydgoski” wobec tego domaga się, aby gdańscy agenci werbunkowi podlegali bacznej kontroli policyjnej po stronie polskiej; aby w punktach zbornych na granicy pobudowano prawidłowe domy emigrantów, aby wreszcie w Komisariacie Generalnym R. P. w Gdańsku były utworzone stanowiska inspektorów, mających prawo i obowiązek kontroli bytu i warun-

ków pracy naszych robotników rolnych na terenie ich pracy.

Pogranicze — pisze gazeta — jest pancernem Rzeczypospolitej, nie można więc dopuścić, aby pancierz ten zaczął rdzewieć.

„Nowy Kurjer”, poznański organ O. Z. N., przynosi wiadomości o tajnej radiostacji, działającej w W. M. Gdańsku, a kierowanej przez działaczy partii narodowo-socjalistycznej, uprawiających opozycję wobec dzisiejszego kierownictwa partii, a posiadających dokładne wiadomości o stanie rzeczy.

Oto garść informacji, zawartych w ostatniej audycji tajemniczej radiostacji gdańskiej, według relacji „Nowego Kurjera”:

„Od roku 1933 w Gdańsku zginęło bez śladu 2.327 osób. Z tego wiadomo, że przynajmniej połowa przypada na działalność bojówek i policji gdańskiej.

Ponadto w obozach koncentracyjnych niemieckich ma przebywać blisko 8.449 osób tylko za to, że nie chcieli się podporządkować narodowym socjalistom lub też było niewygodnych dla kierowników poszczególnych komórek organizacji narodowo-socjalistycznych.

W więzieniach niemieckich przebywa ponadto jeszcze 3.246 obywateli gdańskich, również jedynie za działalność polityczną. Stwierdzono, że dane te są czerpnięte z tajnej statystyki, jaką w ostatnich dniach sporządzono w biurze policji politycznej w Gdańsku, a którą wysłano do Berlina.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

#### Wykoleił się pociąg pośpieszny

Lwów-Warszawa

8 pasażerów lekko kontuzjowanych

Dn. 8 b. m. pociąg pośpieszny Lwów — Warszawa, który odszedł ze Lwowa o godz. 7.40, uległ na stacji kolejowej Rudnik nad Sanem wykolejeniu. 8 podróżnych zostało lekko kontuzjowanych. Odjechali oni w dalszą drogę do Warszawy. Na miejsce udała się komisja.

## Marsz. Blücher na froncie

### Tokjo wierzy w pokojową likwidację zatargu

TOKJO. Agencja Domei donosi, że marszałek Blücher dowódca armji Dalekiego Wschodu przybył do Nowokijewska i objął osobiście dowództwo oddziałów walczących na spornym odcinku granicy sowiecko - mandżurskiej.

TOKJO. Japońskie ministerstwo Wojny komunikuje, iż 9 b. m. do godz. 15-ej (czasu lokalnego) sowieckie eskadry powietrzne nie ukazały się nad wschodnią granicą Mandżukuo, ani nad terytorjum koreańskim.

Artylerja sowiecka bombardująca pozycje japońskie na wzgórzu Czang - Ku - Feng, Szatsaoping i Szuliu-feng wykazywała mniejszą aktywność.

Po godz. 15-ej samoloty sowieckie ukazały się nad terytorjum koreańskim nad Keiko i Koza. Japońska artylerja przeciwlotnicza swym skutecznym ogniem zmusiła samoloty sowieckie do odwrotu, nie dopuszczając do bombardowania.

W okolicy Szuliu-feng na północ od wzgórza Czang - Ku - Feng trwają walki. Dwa bataliony sowieckie, pod osłoną artylerji, zbliżyły się na sto metrów do pozycji

japońskich pod Szuliu-feng. Po przeciwnatarciu japońskim wojska sowieckie cofnęły się, ale walki trwają nadal.

TOKJO. Komunikat ministerstwa Wojny z godz. 18 m. 30 donosi, iż artylerja sowiecka działając rano ostrzeliwała pociąg pasażerski pomiędzy Szukal i Kogi w północnej Korei. Są liczni ranni wśród ludności cywilnej.

Znaczne siły sowieckiej piechoty, artylerji i kawalerji gromadzą się na południowy wschód i półno-

ny zachód od Hansz, miejscowości odległej o 20 klm. na północ od Czang - Ku - Feng oraz na północne - zachodnich wybrzeżach zatoki Posieta.

TOKJO. Agencja Domei donosi: minister Wojny gen. Itagaki na dzisiejszym porannem posiedzeniu przedstawił sytuację na pograniczu.

Minister Spr. Zagranicznych, gen. Ugaki, zdając sprawozdanie z drugiej rozmowy pomiędzy ambasadorem japońskim Szigemitsu

a komisarzem Litwinowem powiedział, iż wydaje się, że Sowiety odpowiadają wzajemnością na pojednawcze stanowisko Japonji w rokovaniach dyplomatycznych w celu załatwienia sporu granicznego.

TOKJO. Agencja Domei donosi, że do Nowokijewska przybył zastępca komisarza Spraw Wewnętrznych Meehlis, który jest szefem komisji śledczej w sprawie ucieczki gen. Luskowa.

W oddziałach armji sowieckiej, stwierdza Domei, dokonywana jest krwawa „czystka”, która obejmuje również oddziały frontowe.

Trzej żołnierze sowieccy z załogi czołgów poddali się Japończykom oświadczając, że nie są komunistami i nie chcą walczyć. Dowódca oddziału czołgów został rozstrzelany za chęć poddania się Japończykom.

Z powodu wypadków dezercji żołnierzy, stwierdza Domei, czołgi sowieckie wycofane zostały z frontu do Nowokijewska.

Główne siły armji czerwonej zostały wycofane z frontu i prawdopodobnie zostaną zastąpione przez nowe siły.

#### Chamberlain i Daladier przerwali urlopy

LONDYN. Duże wrażenie zrobiło w Londynie nagłe przybycie premiera Chamberlaina, który przerwał urlop wypoczynkowy i przybył ze Szkocji do stolicy.

Oficjalnie, jako przyczyna przyjazdu premiera brytyjskiego do Londynu, podawany jest... katar i przeziębienie. Istotnie też odwiedził premiera natychmiast po przyjeździe jego, dr. Bedford Russel, wybitny specjalista chorób uszu, nosa i gardła.

Ale czy to jest właściwa przyczyna przerwania urlopu?

W Londynie twierdzą, że nie. Ze raczej zaogniona sytuacja międzynarodowa, a zwłaszcza konflikt sowiecko-japoński i wydarzenia palestyńskie wpłynęły na nagłą decyzję premiera Chamberlaina.

PARYŻ. Daladier, który powrócił dzisiaj rano do Paryża z Cannes, udał się niezwłocznie do Ministerstwa Wojny.

Sinalco chłodzi — Sinalco skłodzi

Sinalco każdąmu doodzi



# Nieprzyjęta dymisja Zarządu Związku Producentów Przędzy Bawełnianej

## Starania o zmniejszenie redukcji cen

W poniedziałek odbyło się w Łodzi nadzwyczajne walne zebranie członków Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej. Zebranie zostało zwołane celem rozpatrzenia sprawozdania Zarządu w sprawie obniżki cen przędzy oraz dokonania wyboru nowego Zarządu.

Przewodniczył obradom p. Gustaw Geyer.

Walne zebranie postanowiło nie

przyjmować dymisji zgłoszonej przez Zarząd.

Jednocześnie walne zebranie uznało, że przeprowadzenie znacznej redukcji cen przędzy pozbawia zakłady wszelkiej rentowności, uniemożliwia przeprowadzenie inwestycji i stosowanie włókien zastępczych.

W związku z tym uchwalono wezwać Zarząd do ponownego podjęcia kroków zmierzających do

zmniejszenia redukcji cen, na podstawie przedstawionej Ministerstwu kalkulacji, z uwzględnieniem godziwego zysku, uzyskania zmiany decyzji p. Premiera wydanej w tej sprawie.

W wolnych wnioskach postanowiono powołać do życia specjalną komisję dla sprawy stosowania domieszki kotoniny w produkcji przędzy bawełnianej.

# Gdańsk i koncentracje

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W jednym z dalszych komunikatów podano do wiadomości, że rozsyłane przez prezydium policji wezwania do odbywania służby wojskowej są bezprawiem i wzywano do niespektowania tych zarządzeń.

Ponadto stwierdzono, że z Niemiec sprowadzono liczne towary, za które Gdańsk obecnie musi płacić, gdyż w Niemczech organizacje narodowo-socjalistyczne zaciągnęły olbrzymie długi, które zobowiązano się spłacić po doświadczeniu do władzy.

Te wieści z życia W. M. Gdańska budzą w szerokich kołach społeczeństwa wiele refleksyj.

Uwaga opinii zwrócona w ostatnich dniach na sprawy gdańskie nie opuszcza naszego życia wewnętrznego-politycznego. Tendencja do bloków, koncepcji porozumień, łączących jednych, a przeciwstawiających się innym, stanowią wciąż przedmiot zainteresowań polityków i publicystów. Kilka nowych faktów z tej dziedziny jest do zarejestrowania.

Mjr. Galinat, przewodniczący Szkoły Młodych O. Z. N., która organizuje w dn. 15 b. m. dożynki, udzie-

lił wywiadu przedstawicielowi miesięcznika „Trybuna”. W wywiadzie tym mjr. Galinat mówi:

„Państwo polskie, jako najwyższy wyraz i urzeczywistnienie woli działania narodu, jest broniące przez wszystkich Polaków, którzy też pomazają swym wysiłkiem i twórczością jego potęgę. W pracy tej młodzież musi wypełniać rolę awangardy”.

W tej awangardzie ma kroczyć według oświadczenia mjr. Galinata Służba Młodych, nie ma ona być „formacją skierowaną przeciwko twórcemu dorobkowi poszczególnych organizacji młodego pokolenia”, ale „chce złączyć je wspólnym nurtem”.

Na skrzydle prawem nacjonalistycznym ugrupowań politycznych dają się zauważyć nowe objawy wagi i sporów.

„A. B. C.”, reprezentujące odłam narodowo-radykalny, kwestionuje uprawnienia Stronnictwa Narodowego i jego organu „Warszawskiego Dziennika Narodowego” do stania się „jedynym ośrodkiem nacjonalistycznym”, czyniąc przytem aluzję do „łozu nacjonalistycznej”, działającej rzekomo w Stronnictwie. Oto, co pisze „A. B. C.”:

„Dziś Narodowa Demokracja, reprezentowana przez Stronnictwo Narodowe nie może rościć sobie pretensyj do tego, by była w Polsce jedynym ośrodkiem nacjonalistycznym, od 16 lat niezależnym. Dziś takie same conajmniej prawa ma do tego ruchu narodowo-radykalny. Dlatego też sugerowanie, że każdy, kto nie jest w Stronnictwie Narodowym wpadł w sidła maośskie, jest metoda, której nie wypada używać organizacji politycznej, wolnej od wpływu lożowych”.

Jednocześnie „Czas” — organ konserwatywistów, który podejmuje próby porozumienia żywiołów nacjonalistycznych, uważa za niezrozumiałe stanowisko „A. B. C.”, a to dlatego, że to pismo, uważając koncentrację wszystkich sił narodowych za rzecz konieczną, „wyklucza z ram konsolidacji narodowej”, jak pisze „Czas”, m. in. „grupę płk. Sławka”.

Ta wymiana poglądów na rzecz nieistniejącej zresztą koncentracji jest bardzo charakterystyczna.

# Nieznany los polskich studentów-pilotów którzy lądowali przymusowo w Sowietach

P. A. T. komunikuje:

Dnia 26 czerwca r. b. trzech szymbowców pilotów-studentów, podczas odbywania lotów treningowych natrafiło na burzę, która zaniósła ich w stronę granicy polsko-sowieckiej i zmusiła do lądowania na terenie ZSRR.

Mimo usilnych starań przedstawicieli polskich władz granicznych, dotychczas nie udało się uzyskać najogólniejszej choćby informacji o losie pilotów i ich aparatów.

Władze sowieckie wbrew najelementarniejszym zasadom międzynarodowej kurtuazji dotychczas w całej sprawie zachowują niezrozumiałe milczenie.

Sprawa cała jest tem dziwniejsza, że pomijając cały wypadek tak częsty w sporcie, sam wiek trzech młodocianych pilotów winien warunkować pobłażliwe ustosunkowanie do nich.

Isotnie oburzyć musi każdego do głębi niesłychane postępowanie władz sowieckich w tej sprawie, postępowanie nie do pomyślenia w

postępowanie nie do pomyślenia w żadnym cywilizowanym państwie europejskim. Jednocześnie niepokoić musi silnie nieznanym los polskich studentów, którym wydarzyła się ta — normalna

w lotnictwie a tak nieoczekiwana w skutkach — jeśli chodzi o teren Z. S. R. R. — przygoda. Od czasu, kiedy się to zdarzyło, minęło już półtora miesiąca! Co dzieje się z polskimi studentami?

# Krwawe porachunki w Sudetach

## Trup podczas bójki pomiędzy dwiema grupami Niemców

PRAGA. Czeskosłowackie biuro prasowe donosi:

W gospodzie w Glaserwald doszło do bójki pomiędzy 14 Niemcami socjal-demokratami a 3 Niemcami sudeckimi. W wyniku bójki jeden z Niemców sudeckich, niejaki Wenzel Baierle został zabity uderzeniami noża.

Zandarmierja aresztowała 4 socjal-demokratów. Śledztwo w toku.

Źródła niemieckie podają, że Baierle otrzymał kilkanaście śmiertelnych pchnięć nożem.

BERLIN. Niemieckie biuro in-

formacyjne donosi z Pragi: Ubiegłej nocy grupa Czechów napadła bez przyczyny na Niemca szofera Herberta Fiedlera pochodzącego z m. Unterpolau.

Czesi powalili Fiedlera na ziemię, obili go, a następnie zdarli z niego buty i białe pończochy. Sprawcy napadu wśród których było 2 żołnierzy czeskich, uciekli samochodem ciężarowym, zabierając ze sobą obuwie i białe pończochy Fiedlera.

PRAGA. Śledztwo w sprawie krwawego starcia między niemieckimi socjaldemokratami a Niemcami sude-

ckimi w Glaserwald w ub. niedzielę prowadzone jest w dalszym ciągu.

14 socjaldemokratów niemieckich znajduje się w areszcie śledczym. Urzędowo komunikują, że sprawcą zabójstwa Niemca sudeckiego Baierle jest Robert Hoiden, emigrant polityczny z Austrii.

BERLIN. Prasa niemiecka szeroko omawia ostatnie zajścia, w których wyniku zabity został henleinowiec Baierle, wskazując na to, że incydent taki mógł powstać jedynie wskutek propagandy nienawiści w odniesieniu do Niemców, tolerowanej przez rząd praski.

# „Musimy zaostrzyć walkę!”

## Oświadczenie przywódcy Słowaków amerykańskich

BRATISLAWA. Przed wyjazdem z Bratislavy przewodniczący delegacji Słowaków amerykańskich, która przywiozła oryginał Umowy Pittsburskiej, dr. Hletko, pożegnał się z ks. Hlinką, któremu oświadczył:

„Zbadaliśmy dokładnie stosunki i musieliśmy stwierdzić, że skargi

Słowaków są zupełnie uzasadnione. Walka Wasza jest uzasadniona i trzeba ją jeszcze bardziej zaostrzyć. Będziemy Was w tej walce popierali przez wzmoczoną działalność w Ameryce”.

Ks. Hlinka odpowiedział na to: „Oczerniają nas, biją nas, lecz po-

mimo to nie upadniemy na kolana. Jeżeli trzeba będzie i my będziemy bili. Mamy przed sobą wyraźny cel i jesteśmy zgodni. Zwycięzimy. Jeżeli Bóg wolał mnie do siebie, inny zajmie moje miejsce. Dopóki jednak żyję, będę pracował i walczył”.

# Węgry uzyskają równouprawnienie z rojem?

## Konsekwencje układu w Salonikach

BERLIN. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, według której, w związku z układem w Salonikach, także Węgry niebawem

uzyskać mają równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.

Korespondent budapeszteński zbliżonej do czynników międzynarodowych

„Essener Nationalzeitung”, utrzymuje, że koła polityczne Anglii i Francji gotowe są przyznać Węgrom to równouprawnienie.

# Rząd brytyjski nie ulęknie się terroru

## Apel W. Komisarza do ludności Palestyny

JEROZOLIMA. Wysoki Komisarz brytyjski w Palestynie skierował drogą radiową apel do ludności Palestyny, wzywający do utrzymania wszelkimi siłami spokoju w kraju.

Cel ten może być osiągnięty jedynie przy czynnej współpracy wszystkich mężczyzn i kobiet bez względu na narodowość i wyznanie.

W. Komisarz wskazał na to, że ci, którzy uciekają się do terroru, oddają najgorszą przysługę sprawie, której służą, dając dowód, że nie są zdolni do rządzenia sobą. Jeżeli nie są oni skłonni ustąpić ze swych żądań, zmuszają tem rząd do użycia siły.

Przed upływem przyszłego miesiąca nie będą powzięte żadne decyzje

co do podstawowych zasad rządzenia Palestyną.

Komisarz zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że nie wie co postanowi rząd angielski, wie jednak napewno, że akty terroru nie wpłyną na zmianę postanowień i mogą jedynie zaszkodzić terrorystom.

# Stan zdrowia Ataturka groźny

## Rozpatrywana jest już kwestja następcy

Prasa francuska donosi ze Stambułu, że stan zdrowia Kemala Ataturka ostatnio budzi poważne obawy. Prezydent republiki tureckiej w ub. tygodniu cierpieć miał na tak silne ataki wątroby, iż wezwano do niego na pokład jachtu „Savaroa”, stojącego

na kotwicy na Bosforze aż 7 wy-

bitnych specjalistów, w tem 4 zagranicznych.

Stan zdrowia Ataturka w ub. czwartek był tak groźny, iż w tajemnicy odbyło się posiedzenie Rady ministrów celem omówienia sprawy ewentualnego następcstwa. Ponieważ jednak ostatnio nastąpiło polepszenie, Rada ministrów nie po-

wzięła żadnej definitywnej decyzji w tym względzie. Niemniej jednak gabinet turecki znajduje się w stanie pogotowia.

Wśród kandydatów na ewentualnego następcę wymieniano b. premiera Ismet Inonu oraz naczelnego wodza feldmarszałka Favzi Ceshakma-

# Stan zdrowia p. Wierzbiańskiego uległ poprawie

PRAGA. Stan zdrowia p. K. Wierzbiańskiego, attache prasowego poselstwa R. P. w Pradze, który padł w ub. niedzielę ofiarą wypadku samochodowego — znacznie się poprawił.

Wbrew pierwszym wiadomościom p. Wierzbiański doznał nie złamania, lecz tylko pęknięcia podstawy czaszki.

# Marszałek Balbo leci do Berlina

TRIPOLIS. Dziś rano marszałek Balbo odleciał samolotem do Berlina.

# Układ Włoch ze Stolicą Apostolską

CITTA DEL VATICANO. W Watykanie został dokonany akt podpisania pierwszej umowy dyplomatycznej między Stolicą Apostolską a rządem włoskim.

Umowa dotyczy przedłużenia na najbliższe trzecieście układu zawartego w art. 29 konkordatu w sprawie prawomocności aktów dokonanych przez władze kościelne przed zawarciem konkordatu bez uwzględnienia przytem praw świeckich.

# Z ostatniej chwili

## Pożar składów drzewa w porcie gdańskim

GDANSK. W składach drzewnych portu gdańskiego wybuchł dziś duży pożar.

Na miejsce pożaru udali się strażacy z Nowego Portu, miasta Gdańska i straż portowa.

Wspólnymi siłami udalo się po kilkugodzinnej akcji pożar zlokalizować.

Pożar strawił drzewo na przestrzeni ok. 200 mtr. kw.

# Odznaczenia

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej datowanym w Laurancie dn. 23 lipca odznaczeni zostali złotym Krzyżem Zasługi m. in.: posłowie na Sejm — Mieczysław Augustyniak, Edwin Wagner i Leopold Tomaszewicz, inż. Zygmunt Karafk-Kreuterkraft, b. pods. stanu Adam Koc, prezes dr. Feliks Maciszewski w Łodzi, woj. Artur Maruszewski w Poznaniu, gen. bryg. Kazimierz Schally i inni.

# Wybitny gość amerykański u p. wicepremiera Kwiatkowskiego

P. wicepremier i minister Skarbu Kwiatkowski przyjął w dn. 8 b. m. na audjencji p. Herberta Feis'a, radcę ekonomicznego w departamencie Skarbu w Waszyngtonie, który bałwił przez parę dni w Polsce, jako gość ambasady St. Zjednoczonych.

# Przywódcą Słowaków amerykańskich w Krakowie

W poniedziałek przybył do Krakowa z Czechosłowacji prezes Ligi Narodowej Słowaków w St. Zjednoczonych dr. Hletko w towarzystwie sen. Pazmany, posła do parlamentu krajowego, red. Gezy Medricy'ego i red. „Słowaka” Murgasza.

Na dworcu kolejowym przybyłych gości powitał sen. Gwiżdż.

Goście słowaccy zwiedzili kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

W dniu wczorajszym goście słowaccy udali się na Wawel, gdzie złożyli u trumny Marszałka Piłsudskiego piękny wieniec z białych i czerwonych róż oraz niezapominajek, przewiązany wstęgami o barwach narodowych Słowacji biało-niebiesko-czerwonych.

O godz. 12-iej dr. Hletko i towarzyszące mu osoby udali się do Czestochowy.



# W cieniu wiatraków

## Sanszo - Pansza na niebezpiecznym rumaku

W jednym z pism określono walkę, prowadzoną przez nas z totalizmem, jako donkiszoterję — t. j. walkę z nieistniejącymi wiatrakami.

Jest to o tyle zastanawiające, że chodzi tu o pismo, które do niedawna znajdowało się w pierwszych szeregach antytotalnego frontu. Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad przyczynami tego przeobrażenia. Ograniczymy się tylko do zwrócenia uwagi, że nie jest to odosobniony wypadek wybielania diabła totalnego. Na podobną drogę wkraczają, mniej lub bardziej dyskretnie, i niektóre inne pisma.

Czy dlatego, że diabeł się zmienił? Nie — raczej w przewidywaniu, że może on się okazać potrzebny. A zawsze lepiej wygląda, gdy idzie się pod rękę z aniołem, niż z diabłem. I dlatego dla djabełskiego mechanizmu lepiej gawęzasa przygotowywać anielską szatę.

Do tej strony zagadnienia przyjdzie nam zapewne nieraz jeszcze powracać, w miarę, jak postępować będzie proces bielenia. Tutaj ograniczymy się do pytania; czy istotnie nasza walka z totalizmem jest donkiszoterją?

Nie wydaje nam się. A to przedewszystkiem dlatego, że szarżowane przez nas obiekty nie są wytworem fantazji, lecz najbardziej realną rzeczywistością, która istnieje, działa, rozrasta się. Rzeczywistością tą jest totalizm biurokratyczny.

Nikt nie zaprzeczy, że sfera życia, regulowana według urzędowego rozkazu, coraz bardziej się rozszerza.

I nikt nie zaprzeczy, że w trybach biurokratycznej maszyny, niczym w kamieniach młyńskich, mielony jest na coraz drobniejszy proszek kapitał społeczny i indywidualny, oraz społeczna i indywidualna inicjatywa.

Szarżowanie biurokratycznych młynów wydaje nam się też sprawą najważniejszą. Przywiązujemy większe znaczenie do tego, niż do oddziaływania na wiatry, które dmą na śmigła.

Zapewne — zdajemy sobie sprawę, że zespół biurokratycznych urzędów nastawiony jest raczej na wiatry wiejące z lewej, niż z prawej strony. Jednak od donkiszotowskich czasów technika poczyniła wielkie postępy. Nawet w Polsce, która kroczy w ognie postępu, coraz mniej mamy młynów, poruszanych siłą prądów powietrznych, a coraz więcej — poruszanych własnym mechanizmem.

Do takich należą również młyny biurokratyczne. Idą one siłą własnego popędu, niezależnie od atmosferycznych, t. j. społecznych prądów. I można zaryzykować twierdzenie, że im te prądy będą bardziej skłócone, tem silniejszy argument mieć będą w rękach biurokratyczni młynarze, aby nie likwidować interesu, lecz przeciwnie — aby go rozszerzać, umacniać i jeszcze bardziej uniezależnić od społecznej dyspozycji i kontroli.

To jest jedna z przyczyn, dla których z obawą patrzymy na tendencje podziału politycznej opinii na

wyż narodowy i niż socjalistyczny, to powinien zrozumieć najlepiej tegoż interesu własnego. Podział taki byłby w pierwszym rzę warzysz Donkiszota — Sanszo-Pansza — wiatrem na szad. Jako, że postać ta jest poniekąd symbolem zdrowego rozsądku, Sądziłiśmy, że niebezpieczeństwo realizmu, umiaru i dobrze zrozumia-

nego interesu własnego. Nie bez niepokoju obserwujemy też, że Sanszo-Panszę zdaje się ponosić jego wierzchowiec.

M. K.

## Odwróćmy to pytanie!

### Za dużo tupetu, panowie z „Deutsche Nachrichten”

(Jmt.) Niemiecka propaganda w Polsce znowu ruszyła do ataku. Na Śląsku, w Poznańskim, na Pomorzu, w Małopolsce, na Wołyniu — ba! — nawet w Płockiem, niemal tuż pod Warszawą, gdzie tylko siedzą jaćwisi koloniści niemieccy, rozrzucają się ulotki, mówiące w bardzo nieprzyjemnym, czasami wprost obelżywym tonie o Polsce, starając się wzniecić w duszach tych ludzi butę i pychę pan-germańska, nazistowską.

A prasa niemiecka w Polsce — co za dużo tych gotyckich pisemek u nas wychodzi, ciekawe byłoby zbadać ich źródła utrzymania — też piszą coraz śmielej, coraz bezczelniej.

Cóż tu dziwnego, że posiew daje wyniki, że ci koloniści niemieccy, z których nie jeden i nie dwu przywdęrowało tu w obdartych plu-

drach, a tutaj derobilo się na polskim chlebie, zaczyna myśleć, że oni są naprawdę czernią lepsem od autochtonów-Polaków, że zaczyna ją spoglądać na nas zgóry i... lżyć. I leż to właśnie w czasach ostatnich wynikło spraw sądowych o bezczelne, prowokacyjne zachowanie się Niemców w Polsce?

Na tem tle zupełnie specyficznego zabarwienia nabierają uwagi „Deutsche Nachrichten” — znane go organu partji młodoniemieckiej w Polsce w artykule dr. Regorowicza w ostatnim numerze „Strażnicy Zachodniej”.

Dr. Regorowicz napisał w swym artykule, że według spisu z r. 1921 przynależało do województwa warszawskiego 47.584 osoby do narodowości niemieckiej, a w spisie z roku 1931 — 73.592 osoby.

To było wszystko. Dr. Regoro-

wież stwierdził fakt zresztą znany, że na terenie woj. warszawskiego przybyło Niemców. To są rzeczy wiadome, tak samo, jak to, że w Poznanskiem i na Pomorzu stan liezbny Niemców z każdym rokiem cofa się i topnieje.

Ale spokojny, rzeczowy artykuł polskiego publicysty dał gotyckiemu pisemku asumpt do niebawalej wprost w tonie uwagi.

— Jak z tego widać — pisze organ młodoniemiecki — wykonaliśmy piękną pracę państwową. Czy Marszałek Piłsudski nie miał racji, nazywając Polskę obwarzankiem?

Ta uwaga nie wystarczyła jeszcze redakcji „Deutsche Nachrichten”; domaga się ona zabronienia antyniemieckiej propagandy w Polsce. Trzeba stwierdzić, że „Jungdeutsche Partei” ma duży tupet!

## Panamerykańska propaganda hasłem antyniemieckim

Jedno z niemieckich pism gospodarczych omawia z wyraźnym niepokojem przygotowania do paname rykańskiego kongresu w Limie, który ma się odbyć w grudniu 1933 roku.

Pod wpływem prezydenta Roosevelta i jego doradców, dawno panamerykanizmu, które dawniej było przeciwstawieniem się całej Europie, względnie Lidze Narodów, dzi-

siaj nabiera ostrza antyniemieckiego, gdyż zwraca się przeciw krajem „faszystowskim”.

Akcentowanie słów „wolność i demokracja” nadaje montowaniu bloku panamerykańskiego zdecydowane oblicze polityczne i specjalnie Niemcy, które ostatnio wykazywały silną ekspansję gospodarczą w krajach Południowej Ameryki (zwłaszcza w Brazylii) obawia-

ją się usunięcia stamtąd ich wpływów gospodarczych.

Pismo niemieckie pociesza się, że jednak południowo-amerykańskie kraje rozumieją, że przewaga gospodarcza niedalekich Stanów Zjednoczonych jest dla Roludniowej Ameryki realniejszem zabezpieczeniem niż daleki niemiecki imperjalizm.

## Misja lorda Duff Coopera

### czyli cele wizyty „ściśle prywatnej”

Na zaproszenie ministra Becka przybył do Gdyni na dwudniowy pobyt, ściśle prywatny, „celem zwiędzenia naszego portu”, pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper. Nasz dostojny gość jednak netylko do nas w odwiedziny się wybrał. Przybył on bowiem na luksusowym jachcie „Enchantress” do Gdyni z Kilonji, a z Polaki udaje się w dalszą drogę do portów państw skandynawskich.

A to już wygląda netylko na wizytę „ściśle prywatną”, ale poprostu na misję (angielscy męzowie stanu podejmują je coraz częściej), którą p. Duff Cooperowi powierzyły czynniki decydujące w jego ożczyźnie, misję nieoficjalną, ale niemniej bardzo ważną.

Cóż to za misja i co reprezentuje osobiście dzisiejszy pierwszy lord admiralicji angielskiej, że jemu właśnie powierzono jej wykonanie? Odpowiemy najpierw na drugie pytanie.

Duff Cooper, jest, że powołamy się na jedno z pism zagranicznych, „ze wszechmiar mądrym, wykształconym człowiekiem, którego nastawienie polityczne jest bardzo wyraźne”. Jest więcej, niż stu procentowym zwolennikiem aliansu francusko-angielskiego, wierzy, że przyszła wojna będzie powszechna, uważa za lokalizację jej w jakiegokolwiek części Europy za wykluczoną. On to w latach 1933 — 35, jako minister wojny, kładł podwaliny pod dzisiejszą gigantyczną rozbudowę

potęgi zbrojnej Anglii, jego plany realizuje w wielkiej mierze dzisiejszy kierownik resortu min. Hore-Belisha.

Teraz znów, już jako pierwszy lord admiralicji, a więc dowódca marynarki wojennej, wybrał się „na przejażdżkę” po portach Niemiec, Polski i Skandynawji. Pocz? By przekonac się naocznie, czy „Britannia rules the waves”, czy Anglia wciąż jeszcze panuje na morzach, jak wygląda sila morską tych narodów, które rozsiadły się nad morzami północy i wschodu, w decydującej chwili, „w dniu X” (tak się zwie w międzynarodowej gwarze dyplomatycznej dzień wybuchu przyszłej wojny) znajdują się po

tej czy tamtej stronie linii ognia.

Jeśli chodzi o Niemcy, wizyta kilonjska wiąże się z piękną tradycją przedwojenną. Corocznie w sierpniu odbywały się w Kilonji regaty sportowe, kończące się zawsze rewią floty wojennej Rzeszy. Dziś, w epoce hitlerizmu, o sporcie zapomniano i w tym roku lord Duff-Cooper widział już tylko wielką paradę wojskową. Poto zresztą pojechał.

Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że niemiecka flota wojenna na Bałtyku i Morzu Północnem rośnie na sile, i że „w razie czego”, ten czynnik musi być w kalkulacji militarnej Anglii wzięty w rachubę.

Nie wiemy oczywiście, do jakich wniosków doszedł pierwszy lord admiralicji w Kilonji i jakie posunięcia w związku z tem doradzi swym mocodawcom, że jednak należyście ocenił sytuację, to pewne.

Dalsza droga lorda Duff Coopera z Gdyni prowadzi do portów Północy, gdzie wystannik Anglii sondać będzie opinie w sprawie stanowiska Skandynawji, a zwłaszcza jej roli w „dniu X”: czy te państwa będą neutralne, czy ze względu na bogactwo środków żywnościowych, stać się mogą przedmiotem apetytów pewnego dziś już głodnego sąsiada.

Oto przypuszczenia, dotyczące prawdziwych celów „prywatnych wizyt” pierwszego lorda admiralicji. Czy są to przypuszczenia uzasadnione, trudno osądzić, ale zanotować je warto.

Bon.



PO CO DARMO? LEPIEJ TANIO

Ze gospodarka biletowa na naszych kolejach jest wadliwa, — o tem wiemy nie od dzisiaj. Rozpiętość cen między klasami jest za duża. To powoduje, że i tak np. pierwszą klasą za pieniądze rzadko kto jeździ. Tak samo źle wygląda sprawa ulg.

W jednym z pism czytamy na ten temat list do redakcji:

„Jak wiadomo, uczące się młodzieży przysługuje na kolejach 33-procentowa zniżka, która — mojem zdaniem — jest za mała. Mimo niej bowiem bilet z Warszawy do Gdyni kosztuje około 14 zł., ze Lwowa do Wilna 20 zł., zaś z Warszawy do Krakowa 12 zł. (3 klasa poc. osob.). Każda z tych cen jest stosunkowo duża, a jeżeli pomnożymy ją przez 2 (bo nikt nie będzie wracał ze Lwowa do Wilna piechotą), to otrzymamy wcale pokazną sumkę, na którą tylko bardzo nieliczna grupa naszej młodzieży może sobie pozwolić.

I tu właśnie leży przyczyna tego, że jest dużo takich młodych warszawiaków, czy lwowiaków, którzy nigdy nie widzieli naszego morza, ani gór, którzy nie znają najpiękniejszego polskiego grodu — Krakowa. Ale co poradzić, gdy bilet tak bardzo drogo kosztuje. Darmowe przewożenie dzieci przez kolej ma dużo złych stron, a m. in. jest źródłem wielu spekulacji i nadużyć, źródłem strasznego przepelnienia pociągów i wreszcie nie jest bardzo wskazane z tego względu, że dzieci przewożone, często nie mają należytej opieki. — A dodajmy, że przyzwyczajenie dziatwy do korzystania z darmowych świadczeń, nie jest czynnikiem pedagogicznym...”

Pogląd zdrowy i słuszny. Możeby jednak zarząd P. K. P. zechciał go wziąć pod uwagę przy najbliższem zebraniu komisji taryfowej?

TO JEST WAŻNE

„Warszawski Dziennik Narodowy” donosi:

„W powiecie koneckim prowadzone są obecnie wielkie roboty melioracyjne, które objęły 42 wsi, położonych wzdłuż rzeki Czarnej, na przestrzeni 22 i pół km.

Dolina rzeki stanowiła teren bagien i nieużytków. Coroczne wylewy powodowały, że ziemia we wsiach, znajdujących się nad rzeką, nie przedstawiała żadnej wartości użytkowej, a ludność gamiaskała tam należała do najbiedniejszych.

Teraz, gdy przystąpiono wreszcie do regulacji rzeki, wyrównywa się spady, pogłębia koryta, wytacza nowe kierunki rzeki i kopie się rowy odpływowe dla wód powodziowych. Roboty te prowadzone są pod kierownictwem koneckiego wydziału powiatowego, a subwydowane przez Fundusz Pracy i Ministerstwo Rolnictwa”.

Nareszcie zaczyna się coś ruszać w tej, tyle lat leżącej odłogiem dziedzinie. Ale ile lat stracono na darmo? I ile milionów wydano w ciągu tych lat na demoralizujące zapomogi, które zyskały niesławną nazwę popierania bezrobocia?

to jest OLEUM PETRAE „GLIMAR”



Jedyny preparat, który stosowany w porę, powstrzymuje wypadanie włosów

213



**BALSAMICZNA  
SÓL**  
**DO  
NÓG**

**GASECKIEGO  
(Z KOBOTKIEM)  
AGEPIN**

usuwa ból, pęcznienie,  
nadmężnienie nóg, zmniejsza  
odciski, które go też kłopot  
doje się usunąć nawet  
pęcznieniem. Pęcznie  
użyto na obojowadła.

### Śmierć słynnego konstruktora samolotów bombowych

W pobliżu angielskiego portu lotniczego Bristol wydarzyła się katastrofa samolotu, w której poniósł śmierć kpt. F. S. Barnwell konstruktor znanych samolotów bojowych „Bristol” i słynnych bombowców „Bristol-Blenheim”.

Przed kilku laty Barnwell skonstruował specjalny model samolotu „Bristol”, na którym pobity został światowy rekord wysokości lotu.

### Bismut lekarstwem przeciw suchotom?

Profesor uniwersytetu w Budapeszcie dr. Fr. Kovacs dokonał w szpitalu św. Jana pomysłnych eksperymentów stosowania bismutu przeciwko gruźlicy.

Próby wykazały, iż bismut jest jednym z najskuteczniejszych środków w walce z tą straszną chorobą.

### W ojczyźnie Stradivariusa powstanie Międzynarodowy Instytut Instrumentalny

W październiku r. b. nastąpi w Cremonie inauguracja Międzynarodowego Instytutu Instrumentalnego. Cremona uważana jest powszechnie za ojczyznę skrzypiec, gdyż zarówno Stradivarius jak i Amati pochodzili z tego miasta.

Uroczyste otwarcie nowego instytutu nastąpi dnia 28 października, w dniu rocznicy marszu na Rzym.

**MARJAN MALKOWSKI**

# Maska profesora Brandla

## POWIEŚĆ

— Tego także nie mogłam przewidzieć — rzekła posępnie kobieta. — Boję się, czy nie tracimy czasu na próżno.

— Musisz być cierpliwy. Czy sądzisz, że człowiek o czystym sumieniu trzyma w swym domu detektywkę i każe jej udawać sekretarkę?

— Detektywkę?

— Ba, już ja się znam na ludziach!

— Myślisz, że on sam?...

— Nie, nie myślę... ale wiem, że napewno coś znajduje, coś o co się potrafimy zahaczyć.

Odwrociła głowę i spoglądała na salę, napelniającą się coraz więcej. Nagle dotknęła znacząco ramienia mężczyzny.

— Patrz, trzeci rząd od nas na lewo, tam przy samej balustradzie...

— Widzę — mruknął — jegomość w granatowym ubraniu, tęgi blondyn o pełnej twarzy... nie znam; kto on.

— Nie wiem — szepnęła — ale musiałam go już kiedyś widzieć i zdaje mi się nawet, że to było tutaj...

# Palestyńska kwadratura koła

## Czy Anglja sparalizuje akcję „protektorów” Islamu?

Palestyna, w trzecim roku rozruchów, ba, prawie już wojny domowej, przypomina obóz wojenny. Pod osłoną wojska buduje się nagwałt drogi dla transportu oddziałów brytyjskich i żydowskiej policji pomocniczej; granica zamknięta zasiekami z drutu kolczastego; komunikacja konwojowana i strażnicze w kolonjach; praca w polu pod osłoną militarną, no i dziesiątki ofiar, napadów, bomb — oto, co dezorganizuje życie społeczeństwa palestyńskiego.

Nieustający terror, podsycany „tajemniczą ręką” z poza kraju, przy nieporadności czy niezdecydowaniu Anglików, podważał prestiż władz mandatowych i wywołał wśród Żydów akcję odwetową, która jeszcze bardziej pogłębia i tak wielki chaos.

Od roku zapowiadana jest zdecydowana akcja pacyfikacyjna, do tej jednak stosowano półśrodki, rozczuchalając terrorystów. Wygląda więc jakby londyńskie ministerstwo kolonij nie umiało wybrnąć z trudnej istotnie sytuacji.

Pierwszym konkretnym projektem, zmierzającym do rozjęcia palestyńskiego węzła gordyjskiego, były plany podziału kraju na dwa oddzielne państwa, żydowskie i arabskie, plany rzucone przez komitę Peela, która badając stosunki

na miejscu, takie tylko znalazła wyjście z sytuacji.

Arabowie odpowiedzieli na to wzmogoną falą teroru, Żydzi, mimo różnych objętych, zasadniczo zgodzili się na podział. Rząd brytyjski wysłał tymczasem drugą komisję, która miała opracować szczegółowo sposób przeprowadzenia podziału z uwzględnieniem brytyjskich interesów imperialnych.

A terror trwa. Deputowany do Izby Gmin, przyjaciel Żydów, plk. Wedgewood radzi im zastosować aktywną opozycję wobec władz mandatowych, co w języku potocznym znaczy poprostu żądać od Ligi Narodów odebrania Anglii mandatu nad Palestyną.

Tymczasem Komisja Królewska kończy swe prace, otoczone ścisłą tajemnicą i wraca do Londynu. Nie zdążyły jednak przebrzmieć komentarze i domysły na temat wniosków, do jakich doszli członkowie komisji, gdy, znów w wielkiej tajemnicy, przybył do Jerozolimy minister Kolonij Malcolm Mac Donald, by przeprowadzić rozmowy z Wysokim Komisarzem i dowódcą sił zbrojnych.

Komunikat oficjalny po tej niespodziewanej wizycie, starając się ją zbagatelizować, mówi też o niezmiennym polityce angielskiej w

Palestynie. Niemniej, raport komisji musiał wpaść bardzo alarmująco, jeśli minister Kolonij uznał za stosowne sam na miejscu zbadać sytuację.

W Palestynie oczekują też teraz zdecydowanych posunięć rządu. Mówi się, że Londyn postanowił ostatecznie zlikwidować bandy terrorystyczne, by zaraz po tem pościąganiu ogłosić decyzję w sprawie podziału kraju. Oznaczałoby to wytypowanie wpływu partii mufiego, za którą kryją się subwencje włoskie i agitacja niemiecka, poparta dostawą broni i instruktorów wojskowych.

Pomściła się na Anglii jej własna taktyka rządzenia w kolonjach i na terenach mandatowych, starorzyma zasada: *divide et impera*. Póty administracja palestyńska, w wielkiej mierze odpowiedzialna za obecny chaos, wygrywała interesy jednej części ludności przeciw drugiej, póki nie rozogniła antagonizmów, wyładowujących się teraz w huk bomb i salwach karabinów. Korzystał zaś i korzysta nadal, wbrew przysłowiu, ten czwarty — rywal Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym. On to wygrywa Arabów przeciw Żydom, a oba narody przeciw Anglii, uczyniwszy z Palestyny kość niezgody Albionu z Islamem.

A właśnie teraz, gdy po podpisaniu umowy francusko-tureckiej w sprawie sandżaku Aleksandrety, zapewnione zostały angielskie interesy nad wschodnią częścią Morza Śródziemnego, czas uzupełnić łańcuch bezpieczeństwa imperium ogniem bardzo ważnym, a dotąd najsłabszym, łączącym Haifa z Kantarą nad kanałem Suezkim. Tembardziej, że domagają się tego i sprzymierzone z Anglią państwa arabskie, którym niepokoi palestyńskie przysparzają wiele kłopotów w ich własnych krajach.

Należy więc oczekiwać doniosłych zarządzeń Anglii, idących na jej wstrząsanie broni z ręki tym, którzy w rozruchach palestyńskich znaleźli narzędzie podważania prestiżu Wielkiej Brytanii w międzynarodowym i ważnym dziele strategicznym zakałku świata. (v.)

### Ostatni z morderców rodziny carskiej zmarł w Moskwie

Po dłuższej chorobie zmarł w Moskwie Jakub Jurowski, ostatni z morderców cara Wszechrosji, Mikołaja.

Ten „zasłużony bolszewik” — jak go nazywa prasa sowiecka — był szefem czerezwyczajki w Jekaterynburgu w tym czasie, kiedy w mieście tem w domu kupca Ipatiewa przebywał car Mikołaj II wraz z rodziną. Jak ustaliło śledztwo, przeprowadzone przez prokuratora N. A. Sokolowa i gen. Diellerichsa, Jurowski na rozkaz z Moskwy z 10-ma czekistami wymordował rodzinę carską, osobiście strzelając do cara a także innych osób z otoczenia rodziny carskiej, m. in. lekarza przybocznego Boskina.

Następnie Jurowski wywiózł ciała zamordowanych za miasto, gdzie poddano zwłoki bestjałskiemu zniszczeniu przez oblanie ich benzyną i spalenie. Spalone szczątki zwłok wrzucono następnie do starego, opuszczonego szubiu.

Jurowski, jak już zaznaczyliśmy, był ostatnim z żyjących morderców rodziny carskiej. Przypomnieć należy, że jednym z morderców był b. poseł sowiecki w Warszawie, Wojkow, który zginął od kuli zamachowca Borysa Kowery na dworcu Głównym w Warszawie.

### Konserwy z... mięsa żabiego

Oddziały armji St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, stacjonowane w Kalifornji, otrzymały ostatnio żelazne racje wojenne, składające się z sucharów oraz różnych konserw.

Wśród tych ostatnich znajdują się konserwy z mięsa żabiego, które mają być niezwykle smaczne i równie wytrzymałe jak inne konserwy mięsne czy rybne.

### Biała zyrafa

Prof. George Goodwin, dyrektor amerykańskiego Muzeum przyrodniczego, odnalazł w rezerwacie Masai w Kenji białą zyrafę — jedyny okaz na świecie.

Prof. Goodwin, który niedawno powrócił ze swej podróży badawczej po Afryce Brytyjskiej, sfotografował zwierzę i obecnie pokazuje je w kochach przyrodników.

kiem metody nauczającej, że badanego nie należy przestraszać, przeciwnie, trzeba w nim wzbudzić zaufanie. Ludzie kryjący w sobie tajemnicę instynktownie szukają, komu by ją powierzyć a atmosfera zaufania i przychylności rozpręży nerwy i często wywołuje mimowolne wyznanie. Takie było zdanie sędziego Brodacza. Pracował już czas jakiś nad zdobyciem zaufania Spokojnego i teraz czekał na rezultat.

Eugenjusz siedział zgarbiony w krześle zaciskając nerwowo splecione dłonie.

— Panie sędzio... rzekł wreszcie. — To wszystko, co mi się przydarzyło jest tak wyjątkowe... nieoczekiwane... tak nie związane w niczym z moim życiem... że, że zdaje mi się czasem, jak gdybym ja to wszystko śnił...

Sędzia Brodacz kiwał głową z cierpliwym zrozumieniem.

— Mój Boże, cóż ja mogę powiedzieć! — załamywał ręce Spokojny — jeśli trzymać się faktów, to przecież ja nic nie wiem... ja jej nie zabiłem... nie miałem nawet broni... jakże mógłbym strzelać... — A jednak umiał pan strzelać... wtracił łagodnie sędzia.

— Strzelać? Panie sędzio...

Sędzia Brodacz wziął jeden z papierów leżących na stole.

— Tu jest pański dyplom strzelecki... znalazł u pana w biurku.

— A... dyplom... u nas w biu-

rze wszyscy mają takie dyplomy. — Ale pan otrzymał pierwszą kategorię.

— Zdaje się... koledy się nawet dziwili, że tak dobrze mi się udało.

— Widzi pan — sędzia Brodacz wyglądał niewidoczne zagiecia dyplomu... Widzi pan, człowiek, który zabił Krystynę Brandl musiał umieć strzelać... taki celny strzał w serce...

Skurcz bólu przeleciał przez pobladałą twarz Eugenjusza.

Sędzia Brodacz pochylił się nad biurkiem.

— A pan celnie strzela, panie Spokojny...

Oczy badanego napelnily się przerażeniem.

— Nie wiem, nie wiem! — wykrzyknął nagle — nic teraz nie wiem! — Pochylił się i ukrył twarz w dłoniach.

Sędzia obszedł biurko, siadł obok Spokojnego na krześle i położył mu dłoń na ramieniu.

— Niechże pan powie wszystko... wszystko... Przecież pan się męczy! To nie ma sensu! Człowiek nie może żyć w bezustannym koszmarze...

— Koszmar — powtórzył Spokojny — och tak dawno mnie on i dusi... Od chwili, gdy ją poznałem, zdaje mi się, że żyję we śnie... Powiedzieć prawdę? A czyż ja sam już teraz wiem, co jest prawdą? Wmawiacie we mnie, że to ja ją zabiłem.



# Moskwa patrzy na Wschód

## Po pięciu klęskach w Europie chce odegrać się w Azji

Być może, że po pierwszym komunikacie wojennym czerwonej armii syberyjskiej, ogłoszonym w prasie sowieckiej, nie nastąpią dalsze. Może do regularnej wojny na razie jeszcze nie dojdzie, pomimo niecierpliwości marsz. Bluechera, który obiecuje pomóc klęski Kuropatkina w r. 1905, i pomimo, że nie brak i po stronie japońskiej zwolenników natchmiastowej rozprawy orężnej z Moskwą. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby skończyło się na potyczkach i na rektyfikacji granic między Mandżukuo, Koreą i Syberją to byłoby to tylko partie remisu: przy najbliższej sposobności wojna, w tym właśnie punkcie, najbardziej zażo- palnym, wybuchnąć musi.

Stłusnie kładzie się nacisk na szczególny fakt, że zaczęte walki około „sopki“ (wyzyny) Zajeziornej (po chińsku Czang - Ku-Feng) wybuchły akurat w momencie, kiedy armia japońska zbliża się do Hankou, stolicy Chin Środkowych. Wobec niewątpliwej łączności między Czang - Kai - Szkiem i Bluecherem, prawdopodobnie zajęcia na granicy Mandżurji koło wspomnianej „sopki“ mają na celu wycofanie z Chin kilku dywizji japońskich dla wzmocnienia armii mandżurskiej. Nasuwa się jednak pytanie, czy raz poruszona lawina wojny da się powstrzymać w miejscu dowolnym?

Doświadczenie uczy, że nie. I wojna, wisząca w powietrzu, ale trzymana w rezerwie przez polityków, często wybucha „siłą rzeczy“, wbrew tym, co chcieli ją dyskontować tylko, jako straszak albo dywersję.

Wojna sowiecko - japońska może właśnie w ten sposób, automatycznie, wybuchnąć lada dzień.

Wskutek tego, zarówno Japonia, jak Sowiety, muszą pośpiesznie przestawić się frontem przeciw sobie. Dla Japonii wytworzy to zapewne konieczność szybszej, niż myślano, likwidacji wyprawy chińskiej, a w każdym razie — zaniechania polityki zaczepnej wobec W. Brytanji (Hong - Kong i Singapoor) St. Zjednoczonych (Filipiny), Francji (Hainan) i Holandji (Indje Holenderskie). A dla Sowieców? Ponieważ wojna z Japonją będzie, jak to już pisaliśmy, funkcją raczej narodową, niż rewolucyjną, należy więc przewidzieć wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Z. S. R. R. i, co zatem będzie, pewne odprężenie na europejskim froncie „permanentnej rewolucji“ (formuła Trockiego). Należy od razu zastrzec, że to „odprężenie“ nie dotyczy Polski.

Gdyby, jak marzył Trocki, powiodła się Sowieta „permanentna rewolucja“ w Europie to „czernym Bonapartem“ byłby właśnie dzisiejszy honorowy obywatel Meksyku, autor „Zbrodni Stalina“.

Alisci nie powiedła się „permanentna rewolucja“ Moskiewie: nie licząc przegranej wojny z Polską (1920), spotkały ją w ciągu 14 lat cztery dotkliwe klęski: na Węgrzech (1919), w Italji (1922), w Austrii (1927) i w Niemczech (1933).

Piątą, najdotkliwszą bodaj, klęskę komunistycznej „permanentnej rewolucji“ poniosły Sowiety w Hiszpanji, wbrew znanej przepowiedni Lenina.

„Czerwonym Bonapartem“, który ma zrehabilitować mocno zachwiany prestiż Moskwy, jest obecnie marsz. Bluecher, ale widownia jego domniemych triumfów nie

będzie już Europa, lecz Azja. Azja zresztą była kolebką sławy Bluechera, terenem jego dotychczasowych zwycięstw i... porażek.

W r. 1919 na czele 30-ej czerwonej dywizji Bluecher bije białą armję Kołczaka. W r. 1921 zdobywa Mongolję dla Sowieców, pokonawszy słynnego barona Ungern - Sternberga.

W latach 1924—6, jako generał

chiński Yu - Lin, chce zdobyć Chiny dla czerwonego rządu kantonjskiego.

Popadłszy w konflikt z generałem, później marszałkiem — Czang - Kai - Szkiem, ratuje się ucieczką. Pierwsza porażka.

W r. 1929, jako wódz naczelny sił sowieckich na D. Wschodzie, wypiera Chińczyków z Mandżurji zdobywa ważną linię kolejową,

idącą z Nerczyńska na Charbin i Dajren (Dalnij). Lecz pod naciskiem Japonji, Sowiety rezygnują w r. 1931 z tej cennej zdobyczy. Druga porażka...

Z tego widać, że marsz. Bluecher ma do pomszczenia nie tylko dawne klęski carskich generałów z lat 1904—5, ale i własne, jeszcze świeże...

L. B.

# Plon zbiórki na Pomoc Zimową

## w województwie warszawskim

(jmt) Ofiary w naturze, składki pieniężne, przeznaczane przez szerokie rzesze obywateli na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych, ujęte liczbowo przedstawiają się bardzo po- kaznie.

Wczoraj właśnie, w sali Resursy Obywatelskiej, odbyło się plenarne zgromadzenie warszawskiego wojewódzkiego Komitetu, na którym p. dyrektor W. Rawa-Grabowiecki — zastępca przewodniczącego, złożył spra-

wozdanie, mogące służyć doskona- łem świadectwem ofiarności nasze- go społeczeństwa.

A więc ogółem, w okresie r. 1937-1938, zebrał Komitet warszawski 866.857 złotych, w czem 179.192 zł. od świata pracy, 222.809 zł. od przemysłu, 33.246 zł. od właścicieli dom- ów i 15.425 zł. od przedstawicieli t. zw. wolnych zawodów.

To gotówka, a teraz ofiary w natu- rze. Zbiórka zboża nie dała spo-

dziewanych wyników. To zrozumia- łe. Przypomnijmy sobie zeszłoroczna suszę. To była przecież klęska i to właśnie dla większości powiatów województwa warszawskiego. A jednak udało się zebrać 37.108 tonn zboża, co w tych warunkach trzeba uznać za ilość wcale poważną.

Ziemiaki obrodziły lepiej i tutaj wyniki zbiórki były nie tylko dobre, ale wprost doskonałe. W takich po- wiatach jak mławski i nieszawski zebrano ilość przewyższającą prawie dwukrotnie spodziewany wynik. Ogółem zaś zebrano 5.444.863 kwintale ziemniaków, a należy zaznaczyć, że niektórzy ofiarodawcy zamiast zwieść ziemniaki, dawali równowa- rtość ich odrazu w gotówce, co, oczywiście, było znakomitem udogodnie- niem dla akcji.

Komu z tych sum, z tych ofiar w naturze, pomagano do przetrwania w ciągu trudnego okresu zimowego?

Główna uwaga była zwrócona na pomoc dzieciom i młodzieży. Chodzi- ło o dożywianie. Skorzystało przy- tem 424.462 dzieci. Dalej Komitet opiekował się przedewszystkiem po- wiatami, leżącymi na pograniczu, gdzie ogólne warunki gospodarcze ludności wymagały koniecznie pomocy.

Jak wykazało sprawozdanie, dzia- łałość Komitetu była bardzo rozle- gła i — co najważniejsze — bardzo szybka. Wszyscy najczęściej potrze- bujący pomocy, otrzymali ją, oczywi- ście, w miarę środków i możliwości Komitetu i otrzymali tę pomoc bez opóźnień, które tak często — nieste- ty — zdarzały się w poprzednim o- kresie.

Ofiarodawcy też wywiązywali się dobrze ze swych zobowiązań — świadczą o tem zebrane sumy w go- tówce i naturaljach.

# 10 przykazań dla podróżnych wydały władze kolejowe

Na dworcach kolejowych i we wszystkich przedziałach wagonów pociągów dalekobieżnych umiesz- czona będzie niebawem następu- jąca odezwa warszawskiej dyrek- cji kolejowej do podróżnych.

Uprasza się podróżnych w inte- resie bezpieczeństwa i usprawnie- nia ich przejazdu, o zachowanie następujących zasad przy zajmo- waniu miejsc w pociągach na dworcach kolejowych, a w szcze- gólności na st. Warszawa Gł.

- 1) wsiadać i wysiadać dopiero po zatrzymaniu się pociągu;
- 2) nie tłoczyć się na peronach przy drzwiach wagonu w chwili zatrzy- mania się pociągu, a najpierw dać możliwość wysiąść z pociągu podró- żnym przyjeżdżającym;
- 3) wsiadać dopiero po wyjściu wysiada- jących;
- 4) wsiadać i wysiadać możli- wie szybko, lecz pojedynczo, nie wytwarzając tłoku;
- 5) po wejściu do wagonu nie zatrzymywać się przy drzwiach, lecz zajmować miej- sca wewnątrz;
- 6) nie wchodzić do wagonów i nie zajmować miejsc w przedziałach z biletami perono-

- 7) nie podlega karze w kwocie 5 zł.;
- 7) nie podawać walizek przez okna, aby nie tamować przejeź- w korytarzach;
- 8) w oczekiwaniu na pociąg, zajmować na st. Warszawa Gł., odpowiednie miejsce na peronie, żądając wskazówek od infor- matora (który wskaże miejsce po- stoju danego wagonu);
- 9) stosować się do wskazań służby kondu- ktorskiej i strażniczej;
- 10) przestrzegać ogólnie obowiązujących przepisów, zabraniających zajmo- wać bagażem więcej miejsc od ilcz- by jadących osób (zajmować tyle miejsc, ile posiada się biletów).

Od siebie dodamy, że ściśle jest strzeżenie tych wskazówek jest szczególnie pożądane w okresie obecnych masowych sezonowych przejazdów na kolejach.



# Przerosty społecznikostwa

## Słuszny okólnik przeciw pasorzytom

Jest to zjawisko charakterystycz- ne: w okresach ograniczenia możli- wości pracy społecznej wyskakują na widownię społeczna stowarzysze- nia — efemerydy, związki — łatki jednodniowe, rój baniek mydla- nych, które swą kruchą próżnią u- silują pokryć tęczowym blaskiem szumnych nazw, strzelistych hasel i górnołotnych frazesów programo- wych.

Kto puszcza te bańki mydlane i kto stara się utrzymać je w powie- trzu? Odnosi się wrażenie, że wiel- ki spryciarz z słomką nurzaną w mętnych mydlinach usiłuje w ten sposób zaprzętnąć uwagę i czas spo- łeczności, zmylić jego istotne zain- teresowania. W każdym miesiącu i miasteczku vegetuje kilkanaście stowarzyszeń, sztucznych tworów, pozbawionych zupełnie korzeni w glebie społecznej. Z czego składa się podobny twór? — z prezesa, pa- ru wiceprezesa, kilkunastu człon-

ków zarządu, dyrektora biura i jego pomocników i garstki adherentów, zwerbowanych metodami, o których lepiej nie mówić.

Pan prezes to zazwyczaj lokalny dygnitarz, który drogą „działalno- ści społecznej“ zmierza do orderu lub awansu. Panowie wiceprezesa i członkowie zarządu to drobniejsza plotka tego samego autoramentu, trawiona tym samym apetytem ary- wizmu. Garstka zwolenników, to przeważnie urzędnicy, przyciągnię- ci na pasku „państwowo-twórczych“ frazesów i niewyraźnych obietnic. Działalność stowarzyszenia? Zbie- ranie składek, zbiórki na ulicach z puszkami i kwiatkami, kwesty, słowem — zorganizowana zebranka. Ale stowarzyszenia mają dużo wydatków. Gaże dyrektora i jego popleczników, „administracja“, ko- mornicze za lokal, koszty „reprezenta- cyjne“, pochłaniają lwią część skła- dek. I oto deską ratunku staje się

państwo. Właściwie, cała ta blusz- czowa roślinność stowarzyszeń o- wija się pasorzytniczo wokół insty- tucji państwowych, z których ssie subwencje, zapomogi i zasiłki. Więk- szość stowarzyszeń zgóry niejako, w chwili powstawania, opiera swój żywot na subwencjach państwo- wych. „Rząd da“... „rząd ustosun- kuje się życzliwie“... „samorząd u- dzieli poparcia“...

Tak oto rozproszkowie się i mar- notrawi energję społeczną zbioro- wości. Najgorsze jest to, że cierpią na tem organizacje istotnie pozytyw- ne i potrzebne, obarczone konkre- tem zadaniem i godne poparcia. Obywatel rozdierany przez dzie- siątki „stowarzyszeń“, moralnie te- roryzowany, szantażowany fraze- sem i obłożony wielokrotnym hara- czem składek i datków, traci zaufa- nie do wszelkich stowarzyszeń, za-

# Kto za to „bude plaitit“?

Kto, jakie instytucje budują dziś pałace? — Oczywiście tylko ubez- pieczalnia społeczna. Proszę przy- rzec się gmachom tej instytucji, które, jak grzyby po deszczu w cią- gu ostatnich kilku lat wyrosły w różnych miastach Polski. — Wszę- dzie komfort, elegancja, zbytek. I nie rzadko — jak np. w Warszawie na Czerniakowskiej, taki pałac, peł- ny lustrzanych szyb, marmurów i stiuków, rozpiera się, razi oczy swym luksusowym wyglądem wśród naogół walaących się ruder i cha- lupinek, w których gnieźdzą się... u- bezpieczeni, a więc niejako współ- właściciele owego pałacu.

Tych pałaców ubezpieczalnianych przybywa z każdym rokiem. W „I. K. C.“ czytamy:

„Olbryzi gmach Ubezpieczalni Spo- łecznej we Lwowie, którego budowę roz- poczęto w jesieni ub. r. przy ul. Zielnej będzie niebawem pod dachem. Koszt budowy 5-piętrowego gmachu, największego we Lwowie, wyniosł około 2.300.000 zł. Według projektu władz Ubezpieczalni w gmachu znajdą pomieszczenie wszyst- kiej jej instytucji i biura, lecz czy ta cen- tralizacja będzie korzystna dla chorych, pokaże praktyka“.

Acha! O to chodzi właśnie. „W kołach lekarskich odosą się do niej zdecydowanie negatywnie. Należy bowiem pamiętać, że wszystkie dziale- ce robotnicze znajdują się na przeciwle- głym krańcu Lwowa.“

Pociągnie to za sobą kosztą dojazdu, chyba że uważać za „korzystne dla U- bezpieczalni“, iż wielu pacjentów zre- zygnuje z dalszej wędrowki po pomoc lekarską... Dodac należy, że plan budowy po- stawił w cichoci i rozpoczął ją również w cichoci“.

Takie konspiracyjne poczynania — to nie nowość. To już — nieste- ty — zaczyna być niepokojącym zwyczajem. Ale czytamy dalej. O- tóż:

„Grunta, na których stanie nowa U- bezpieczalnia, odstąpiła gmina m. Lwo- wa — jak mówi, za zaległości w opła- tach za swych pracowników. Na grun- tach tych miał stanąć dom Związków Kombatanckich, w którego budowie u- topiono blisko 150.000 zł., poczem od- planu odstąpiono z powodu braku pie- niędzy. Z powstałej sytuacji pomogła wy- brnąć Ubezpieczalnia“.

Czy to można nazwać „pomocą“? Poprostu odkupiono fundamenty do- mu, którego kombatanci nie mogli dokończyć.

„Co się stanie z licznymi gmachami lwowskiej Ubezpieczalni, w których od- bywało się dotychczas urzędowanie, na razie niewiadomo. Członkowie Ubezpie- czalni dowiedzą się o tem po ich zlikwi- dowaniu, tak, jak dowiedzieli się o bu- dowie centralnego gmachu, gdy stanął on pod dachem“.

System „zaskakiwania“ opinji fak- tem dokonany, jak się okazuje, wcale nie jest taki zły. Pewnego po- ranka ubezpieczeni dowiadują się, że tamtych gmachów już niema, ale zato jest pałac. Tylko jeden, no ale pałac.

równo dobrych, jak złych i w cicho- ści ducha gardzi wszelką akcją spo- łeczną. Zdrowa reakcja przeciw paso- rzytniczej profuzji stowarzyszeń i związków zarysowuje się w różnych sferach, nie wyłączając urzędo- wych. Ostatnio napiętnował ten stan rzeczy wojewoda lwowski, p. Biłły, który w specjalnie wyda- nym okólniku przygwałdzia przero- sty „społecznikostwa“, brak pod- staw i bezużyteczność wielu stowarzy- szeń, ich metody zabiegania o sub- wencje i zapomogi, ich szkodliwą robotę atomizowania energii spo- łecznej.

Głos tem bardziej przekonujący, że mówi to wysoki dostojnik państwowy. Sądźmy, że wszyscy in- ni wojewodowie mogliby się podpi- sać pod tym okólnikiem, gdyby chcieli dać szczerze świadectwo prawdzie... s. b.



# Lugry dalekomorskie — czy trawlerzy?

## Gdańsk zabija polskie rybołówstwo dalekomorskie

Rybołówstwo dalekomorskie od zarażania swego istnienia, aż do dzisiejszej, wcale pokaźnej fazy rozwoju, — jest prawie wyłącznie dziełem inicjatywy statystycznej.

W r. b. Min. Przemysłu Handlu sfinansowało budowę kilku nowoczesnych ługrów motorowych dla dalekomorskich połowów, które zostały sprzedane na dogodnych warunkach przedsiębiorstwom gdańskim, uprawiającym ten typ połowów. Zdawałoby się, że wszystko w porządku, że inicjatywa państwowa w kierunku rozbudowy tonażu rybackiego jest bardzo na miejscu, że nabywcy tych ługrów, są szczęśliwymi, którym „plecione gołębki same wpadają do gąbki”. Przyjrzyjmy się jednak jak sprawy wyglądają w rzeczywistości.

Istota różnicy między towarami importowanymi z zagranicy a wyprodukowanymi przez polskie statki rybackie na zachodnim morzu — polega na zachowaniu przez te statki pewnych warunków, narzuconych przez przepisy w tej mierze obowiązujące. Warunki te głoszą, że za polski produkt uchodzą ryby złowione na statkach polskich, należących do przedsiębiorstw polskich. Polskość statków określa fakt, że 75 proc. załogi na nich składa się z rybaków polskich.

Ponieważ przepisy te chronione są przez sankcje celne, zaś W. M. Gdańsk posiada wspólny obszar celny z Polską — pręsto siła rzeczy Gdańsk korzysta z tych samych udogodnień z jakich korzystają gdańskie przedsiębiorstwa dalekomorskich połowów. Rzecz prosta, że Gdańskowi jest nie w smak polska inicjatywa, zwłaszcza w dziedzinie samodzielnego połowu śledzi. Zamiast ona bowiem praktycznie kontyngenty importowe śledzi, na których zarabia Gdańsk. To też obecnie Gdańsk, który przez 18 lat współżycia z Polską nie potrafił nic wymyślić w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego — poza zakazem przywozu ryb z polskich połowów na terytorjum W. M. — obecnie energicznie zabiera się do produkowania ryb dla Polski — tworząc nowe przedsiębiorstwa dalekomorskich połowów w ścisłym porozumieniu z niemieckimi towarzyszami rybołowcami.

Do ługrów wobec braku rybaków polskich, angażuje się „gdańszczyzna”, przybywających prosto z Rzeszy, którym administracja gdańska chętnie udziela paszportów gdańskich. Jak należy przypuszczać — tem chętniej, że ługry dalekomorskie na wypadkach wojny stają się trawlerami — i zapewne bardzo wygodne dla statku niemieckiej marynarki wojennej będzie posiadanie w Gdańsku ekipy takich trawlerów na Bałtyku z wyszkoleniem załogami, pod banderą gdańską.

Zaznajomiwszy się z tym stanem rzeczy — łatwo się zapytać — co niby można zrobić Gdańskowi, skoro w ramach stosunków prawnych polsko-gdańskich są tam zakładane takie własne przedsiębiorstwa, których ostrze gospodarze (pomijając ich znaczenie polityczne) jest zwrócone wyraźnie przeciwko rozwojowi polskiego rybołówstwa dalekomorskiego?

Odpowiedź na to jest prosta. Nie mamy możliwości Gdańskowi tego zakazać, można jednak i powinno się ograniczyć import do Polski ryb z gdańskich połowów dalekomorskich, o ile będą one łowione z omiśnianiem polskich przepisów w tej mierze, obowiązujących przedsiębiorstwa gdańskie. Podstawę prawną do tego ograniczenia mamy zupełnie taką samą, jaką miał Gdańsk wydając o graniczenia przywozu ryb z połowów polskich.

Jest zupełnie jasnym, że jeżeli państwo stwarza celowe i kosztowne inwestycje na terenie rybołówstwa dalekomorskiego — winno się rów-

nież zatroszczyć o to, aby inwestycje te w postaci nowych statków — miały warunki opłacalnej pracy. Akcja taka musi być wykonywana w ramach szerzej pomyślanego planu, konsekwentnie przeprowadzonego do końca.

Byliśmy i jesteśmy zwolennikami liberalizmu gospodarczego, tam jed-

nak, gdzie liberalizm ten może stanowić furtkę do szkodliwej penetracji wpływów i kapitałów obcych via Gdańsk — powinniśmy się mocno za stanowić, czy jest on na miejscu. Zwłaszcza, jeśli z taką czy inną polityką handlową wiąże się poważna inwestycja finansowana ze środków publicznych.

## Zakaz wywozu rud żelaznych z Australii

Z dn. 1 lipca wywóz rudy żelaznej z Australii został zamknięty.

Urzędowym motywem tego zarządzenia jest obawa o brak rudy dla przemysłu krajowego.

Zakaz powziął spotkał się z krytyką kół gospodarczych australijskich i ze strony Japonii.

Prasa australijska podkreśla, że zakaz ten ma charakter polityczny i że

nie ułatwi stosunków z Japonią. Japonia widzi w tem zarządzenie wymierzone przeciwko niej, przeciwko kapitałom japońskim, zaangażowanym w przemysły wydobywającym rudę żelazną, oraz przeciwko przemysłowi metalurgicznemu w Japonii, opartym na przerobie rudy australijskiej.

## Przemysł litewski

W dn. 1 stycznia 1938 r. miała Litwa czynnych 1231 przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających 35.500 osób. Dane te dotyczą tylko przedsiębiorstw z liczbą robotników ponad 5.

Na początku r. 1937 było 1056 przedsiębiorstw z 30.560 robotnikami.

W ciągu roku zatem liczba zatrudnionych robotników wzrosła o 16 proc. przeciętnie; natomiast przyrost ten w przemyśle metalowym

wynosi 24 proc., w przemyśle mineralnym 35 proc., garbarskim 20 proc., w cegielniach 30 proc., w przemyśle włókienniczym 7 proc.

Inwestycje kapitałów w przemyśle w r. b. są większe, niż w roku 1937. Tak np. w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. powstało 14 nowych przedsiębiorstw z kapitałem zakładowym 1,7 milj. litów. W tym samym czasie r. ub. zarejestrowano tylko dwa nowe przedsiębiorstwa, z łącznym kapitałem 30 tys. litów.

## Budżet litewski

Wykonanie budżetu w r. 1938 dało w ciągu 4 miesięcy następujące wyniki: dochody skarbu 96,8 milj. litów, wydatki — 93,1 milj., nadwyżka dochodów na koniec kwietnia — 3,2 milj. litów.

Suma wydatków ogólnych w ciągu pierwszych 3 miesięcy rozpada się według głównych działów na następujące pozycje:

na obronę	19.214 tys. litów
„ komunikacje	15.823 „ „
„ oświatę	11.952 „ „
„ zarząd finans.	10.287 „ „
„ zarząd wewnętrz.	9.320 „ „
„ rolnictwo	6.870 „ „
„ wymiar spraw.	2.771 „ „
„ służbę zagran.	1.525 „ „
razem	77.561 tys. litów.

## Fabryka „Ardal” w pełni zatrudniona

### Inspekcja ministra Opieki Społecznej

Minister Opieki Społecznej, p. M. Kościółkowski, przeprowadzając inspekcję ziem wachodnich, w drugiej połowie ub. m. zwiedził również fabrykę Przemysłu Gumowy „Ardal”, jeden z największych zakładów przemysłowych na Kresach Wschodnich. P. Minister stwierdził fakt rozbudowy tego przedsiębiorstwa, a w szczególności budowy nowych gmachów fabrycznych, część których przeznaczona jest wyłącznie na jadalnię,

kapiele itp. dla ogółu zatrudnionych tam robotników.

P. Minister zalecił, by nowe budynki były wykonane wg. wymagań najnowocześniejszych metod higieny i warunków pracy.

Fabryka „Ardal” od czasu remontu, wykonywanego czerocześnie, pracuje bez przerwy z pełnym nasileniem, zatrudniając całą załogę robotniczą, dla produkcji zbliżającego się sezonu zimowego.

## Budownictwo społeczne nie może zdać egzaminu

Niedawno zamieściliśmy sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwa Budowy i Eksploatacji mieszkań dla pracowników kolejowych. Jest to spółka, której udziałowcami są Polskie Koleje Państwowe, Zjednoczenie Kolejowców Polskich, Rodzina Kolejowa i Koleje we Przystosowanie Wojskowe.

Zadaniem tego Towarzystwa, jak głosi komunikat, jest budowa i eksploatacja mieszkań dla pracowników kolejowych. Potrzebnych na budowę domów funduszy dostarcza Ministerstwo Komunikacji oraz Fundusz Pracy.

Ze sprawozdania wynika, że dotychczas wybudowano (od r. 1937) cztery bloki zawierające około 200 mieszkań oraz rozpoczęto budowę bloków mieszkalnych we Lwowie, w Rumji koło Gdyni i w Warszawie.

Część mieszkań została już oddana do użytku i jak podaje sprawozdanie „czynsz wynosi 34 do 36 zł miesięcznie i kalkulowany jest tak, by Towarzystwo mogło pokryć 1-procentowe oprocentowanie kapitału pożyczkowego, własne koszty eksploatacji i administracji nieruchomości”.

Czynsz ten w gruncie rzeczy nie byłby wysoki i całość działalności wspomnianego Towarzystwa można by przyjąć za dodatnią, gdyby nie pewne „ale”.

Otóż powstanie i rozpoczęcie tej działalności budowlanej oparte zostało na założeniu, że „prywatni przedsiębiorcy, budujący domy, liczą przede wszystkim na szybki zysk. Łukę tę częściowo wypełni Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla pracowników kolejowych”.

Jak widzimy dalej Towarzystwo rozporządza kapitałami oprocentowanymi w wysokości 1 proc. rocznie, a więc kapitałami niezwykle tanimi, o jakich żaden prywatny przedsiębiorca marzyć nawet nie może.

Budując jednocześnie na terenach kolejowych, Towarzystwo oszczędza na poważnym wydatku na kupno placu, który to wydatek pochłania zawsze każdemu przedsiębiorcy dużą część posiadanego kapitału.

Jednocześnie widzimy, że buduje się bardzo drogo, gdyż o ile czynsz miesięczny wynosi przeciętnie 35 zł od mieszkania, (niezależnie 2 lub 3 izbowego), t. zn. 420 złotych rocznie, to odliczywszy na administra-

## Port Gdynia bije Gdańsk

W roku 1937 w porównaniu z rokiem poprzednim obroty Gdyni podniosły się o 16%, gdy w tym samym czasie obroty Gdańska wzrosły o 27,5 procent. Ale za to w tym samym czasie wartość średnia tony towaru w Gdańsku spadła z 76 zł. na 70 zł., gdy w Gdyni podniosła się ze 128 zł. na 188 zł.

W przewozie przeciętna wartość tony wynosi w Gdyni 489 zł., gdy w Gdańsku 125 zł. W wywozie Gdyni 67 zł., gdy w Gdańsku 62 zł. Był to pierwszy rok, w którym pod względem wartości tony wywozu Gdynia była lepsza od Gdańska.

## Niemieckie samochody w Gdańsku

Od pewnego czasu Gdańsk zabiega o pozwolenie na sprowadzenie pewnego kontyngentu tanich samochodów z Niemiec.

Jak się dowiadujemy, wstępne rozmowy w tej sprawie między zainteresowanymi czynnikami ze strony gdańskiej, niemieckiej i polskiej już się rozpoczęły. Strona gdańska i niemiecka oczywiście starają się o jak największy kontyngent, gdyż zamiarem jest, aby wozy te jaknajszerszej zaprowadzić na terenie Gdańska.

## 101 miliardów franków w obiegu

Obieg waluty francuskiej osiągnął ostatnio niepotworzony dotychczas poziom, a mianowicie wg. zamknięcia tygodniowego Banku Francji z dn. 6 b. m., wykazuje kwotę 101,116 milionów franków przy niezmiennym zapasie złota wartości około 56 milj. franków.

Pokrycie wynosi obecnie 47,11%, wobec 47,36% z przed tygodnia.

## Polityka antydumpingowa w U. S. A.

„Federalna Komisja Handlowa” złożyła Kongresowi Stanów Zjedn. raport o zarządzeniach antydumpingowych we wszystkich krajach.

Polityka antydumpingowa Stanów Zjedn. opiera się na pełnomocnictwach wynikających z ustawy o Federalnej Komisji Handlu („Federal Trade Commission Act”) z r. b.

Rząd Stanów Zjedn. może zwalczać dumping wywozowy wobec rynku amerykańskiego nie tylko zapomocą cel wyrobomarcowych w ramach ustawy celnej z r. 1930, ale nawet przy pomocy ograniczeń przywozu płodów rolnych, o ile ten przywóz paraliżuje wykonanie programu agrarnego.

## Giełda pioniżna

### WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy lutowo-dewizowej w Warszawie notowania były słabsze, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 289, Bruksela 89,88, Kopenhaga 115,40, Londyn 23, Montreal 5,30, Nowy Jork kabel 5, Oslo 129,90, Paryż 14,48, Praga 18, Sztokholm 133,35, Zurych 121,60. Polski płacił za: dolary amerykańskie 5,28, dolary kanadyjskie 5,26,50, florholenderskie 288, franki francuskie 14,42, szwajcarskie 121, belgi 89,63, guldery gdańskie 99,75, korony czeskie 132,70, liry włoskie odcinki do lirów 22,95, marki fińskie 11,25, srebrniarki niemieckie 96.

### AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja nie była silniejsza, przy większych obrotach akcji metalurgicznych. Notowano: B. Zachodni 40, Węgiel 35,75—36—35, Cukier 39,50, Starachowice 41,50—42,25, Zyrardów 61 — 61,75, Ostrów 71 — 71,50, Lipów 95,50, Haberbusch 54,75 — 55,25, Modrzewie 16,75.

### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 83,50, II em. 82,50, 4% dotowa 42,65, 4 1/2% wewn. 67,13, 4% konsolidacyjna 67, 5% komercyjna 69, drobne odcinki 68,50, 4 1/2% ziemskie 5% Warszawy z 1933 r. — 74,25—74,50, 5% Łodzi z 1933 r. 67,50.

W obrotach prywatnych: 6% obligacje m. Warszawy 8 i 9 em. 75, 3% rata ziemską odcinki po 1000 zł. — 51,75—51,50, odcinki po 100 zł. — 77.

### POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 83,50, Inwestycyjna II em. 82,50, Konsolidacyjna 67, Wewnętrzna 67,13, Dolarówka 42,65, Konwersyjna 68,50.

### Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej w Warszawie notowania były słabsze, przy obrotach małych. Notowano za 100 kg. parzysty wagon Warszawa, w handlu burtowym ładunkach wagonowych: pszenica jasna nowa 21,25 — 21,75, żyto I st. 14,50 — 14,75, łęczmień nowy I st. 15,25 — 15,75, II st. 17 — 17,25, III st. 16,75 — 17, owies I st. 20 — 20,50, nowy I st. 15 — 15,50, II st. 18 — 18,50, mąka pszenna wyciągowa 39 — 41, gat. I-szy 50% 36 — 38, I-A 34 — 35,50, II gat. 28 — 29, gat. II-A 23—24, III-gat. 18 — 20, mąka żytnia I gat. do 50% 25—26, I gat. do 65% 22,50—23,50, razowa 95% 16,50—17,50, II gat. 50% i 65% 14,50 — 15,50, ziemniaczane super 31 — 32, otręby pszenne grube 11,75—12,25, średnie 10,75 — 11,25, mielki 9,75 — 10,25, żytnie 9,25 — 10,75, rzepak zimowy z workiem 45 — 46, rzepak zimowy z workiem 44 — 45, makuch I-linane 21 — 21,50, rzepakowe 12,75 — 13,25, słonecznikowe 16,50 — 17, srużony 27,25 — 28,75, słoma żytnia przesianą 4,50 — 5, słoma żytnia w snopkach 5 — 5,50, siano prasowane nowi gat. I-szy 7 — 7,50, siano prasowane nowi gat. II-gi 5,50 — 6, kończyca biała srurowa z workiem 165 — 185, bez kamienia o czystości 97% 195 — 215, wyka zima 70 — 75.

## Podróżuj samolotem

### Niemcom brak lekarzy i pielęgniarek

Jak donosi „Daily Express”, w Niemczech kołach wojskowych twierdzą, iż w chwili obecnej znajdują się w Niemczech ogółem 55.000 lekarzy, co wynosi o 3.000 mniej od niezbędnego minimum.

Brak lekarzy wojskowych daje się już we znaki. Również brak pielęgniarek, gdyż na mocy nowego dekretu nie wolno wykonywać funkcji pielęgniarek społecznych i wojskowych szarytkom katolickim. To zaś pociąga za sobą wycofanie się ze służby zawodowej 83.000 pielęgniarek-szarytek.

znajdą się mieszkania małe i tanie, przeznaczone dla najuboższych warstw społeczeństwa.

Przykład ten świadczy, że jednak przedsiębiorca prywatny potrafi sponować taniej i kalkulować lepiej niż najbardziej bezinteresowna stowarzyszenia społeczne.

S. M.



SIERPIEN  
**10**  
ŚRODA  
Wawrzyńca  
Ws. sl. 4.10. Z. 7.12.

**POGODA NA DZIS**  
Pogoda słoneczna i ciepła, o umiarowanym zachmurzeniu w południowo-wschodniej części kraju, a niewielkim w pozostałym zakresie.  
Temperatura w ciągu dnia około 25 st. Kilonm. od burz. Słabe wiatry wschodnie.

**W teatrach**  
Teatr Wielki: Nieczynny.  
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.  
Teatr Polski: „Subretka”.  
Teatr Letni: „Kłopoty Bourrachona”.  
Teatr Mały: Nieczynny.  
Teatr Nowy: Nieczynny.  
Teatr Ateneum: Nieczynny.  
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”. Dziś Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rozsiadłość”.  
Instytut Reclaty: nieczynny.  
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.  
Cyrylak Warszawski: nieczynny.  
Teatr 8.15: „Kryśka Leńciszanki”.  
Mała - Qm - Pro Qm Cukiernia emiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.  
Dolina Szwajcarska: Codziennie koncerty muzyki lekkiej od godz. 11 rano do 23.30.

**INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.**

**W Kinach**  
Adria: „Pod fałszywym oskarżeniem”.  
Atlantic: „Strach”.  
Bałtyk: „Miłość w kaszaniech”.  
Cypriot (Marszałk. 125): „Wraso”.  
Casinor: „Piętnastolatka”.  
Colosseum: „W pułapce”.  
Cynary: „Nancy Steele zaginęła” i „Salwa Regina”.  
Elite: „Zakochani wrogowie” i „Kochanie pani Cheyney”.  
Europa: „Przestępca”.  
Filharmonia: „10 z Pawlaka”.  
Hollywood: Nieczynny.  
Helios: „Nieznośna dziewczyna” i „Walka z sobowtorem”.  
Imperial: „Strzał w nocy”.  
Italia: „Dama Kamelajowa”.  
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.  
Majestic: „Wiosna nad Sekwaną”.  
Mewa: „Kiedy jesteś zakochana” i „Bez świadków”.  
Miejskie: „Trędowata” i „Ordynat Nieborowski”.  
Nowa Tombola: „Nie znała miłości” i „Walc królewski”.  
Palladium: „Radość życia”.  
Pan: „Pierwsza miłość”.  
Petit Trianon: „Zawiniłam” i „Kochaj nie płacz”.  
Raj: „Droga do Rio” i „Obiad z przesiadkami”.  
Rialto: „Rozwód lady Dix”.  
Roma: „Wielki dzień”.  
Sokol: „Dziewczątka z Variete” i „Wycieczka na góry”.  
Sorrento: „Srebrna torpeda” i „Mały narodzień”.  
Studio: „Indyjski grobowiec”.  
Stinks: „Z uśmiechem na ustach”.  
Stylowy: „Zgrzeszyłam”.  
Światowid: nieczynny.  
Świt: „Kapitan Taylor”.  
Ton: „Życie ulicy”.  
Uciecha: „Lot straceńców”.  
Victoria: „Pościg za kawalerem”.  
Wanda: „Moja panna mama”.

**WYKŁADY INTERESUJĄCE PRZEMIERA W TEATRZE MAŁYM**  
W Teatrze Małym wznawia przerwany czas urlopowy artystów przedstawienia, wystawiając premierę głoszącej Andrzeja Birabeau „Pani Natury”, która przez parę lat była jedną z największych sensacji paryskiego reperuaru teatralnego.  
Sztuka Birabeau otrzymała w Teatrze Małym sensacyjną obsadę ról głównych. W rolach pierwszoplanowych utalentowanym przedstawicielom najmłodszego pokolenia aktorskiego. Rola 17-letniego bohatera gra artystka Teatru Polgo p. Stanisława Stępiówna, w roli letniego bohatera zaprezentuje się uczynności warszawskiej zaangażowania oceny krakowskiej warszawianin Jerzy Kaliszewski, wreszcie w trzech rolach młodzieńczej wystąpi znany już zni bywałcom teatralnym p. Tadeusz Fijewski.  
Rola „przedstawicieli” „dorosłej” generacji odtworzą: Miła Kamińska, Hanna Parysiewicz, Tadeusz Chmielowski, Stanisław Grodzicki, Jerzy Woźniak, Reżyseria Zbigniewa Ziemińskiego, dekoracje Zofii Węgierekowej.

**SUKCES „ZIEŁONEGO FRAKA”**  
Zgodna opinia całej krytyki warszawskiej, że „Zielony frak” to niewątpliwie jedno z najlepszych przedstawień Teatru Narodowego w bieżącym sezonie, uzyskała całkowite potwierdzenie w olbrzymim sukcesie sztuki u publiczności. Zebrała 30 przedstawień „Zielonego fraka” przyjmowała publiczność owacyjnie entuzjastycznie oklaskując miłostką grę Cwiklińskiej, Zelskiej, Kozłowskiego, Stanisławskiego i Frenkiela na czele zespołu.

### Sensacyjny proces brylantowy

#### Wileńskie echa hiszpańskiej wojny domowej

W swoim czasie donosiliśmy o wielkiej aferze przemytu drogocennych kamieni z Hiszpanji, jaką na terenie Wilna ujawniły władze bezpieczeństwa publicznego.  
Jak się dowiadujemy, dochodzenie w tej sprawie zostało obecnie ukończone i zapowiedziana została na dzień 7-go października r. b. rozprawa sądowa.  
Jak wynika z aktu oskarżenia brylanty, szmaragdy i inne cenne kamienie znalezione zostały w kasie pancernej banku T. Bunimowicza, który jest konsulem honorowym Hiszpanji. Dochodzenie ustaliło, że przesyłka drogocennych kamieni, wartości ponad 200.000 złotych przy była do Gdyni na statku „Wilja” z Walencji, poczem została przesłana do Wilna, pod adresem inż. Dawida Bunimowicza, który skarb zdeponował w wynajętej skrytce pancernej Banku Tobiasza Bunimowicza.  
Lista oskarżonych jest sensacyjna: Dawid Bunimowicz z Wilna, Grzegorz Landau, opiekun schroniska przy Ambasadzie Polskiej w Ma-

### Pożar zniszczył zabytkowy kościółek na Śląsku

Pożar zniszczył zabytkowy kościółek drewniany w Moszczenicy pow. Rybnik, liczący ponad 600 lat.  
Ogień strawił doszczętnie świątynię wraz z zabytkowymi ołtarzami, szatami liturgicznymi, chorągiewkami i dzwonami.  
Miejscowy ks. proboszcz Adamczyk z narażeniem życia zdołał jedynie uratować z płonącego kościółka monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem.  
Spalona świątynia należała do najstarszych kościółków drewnianych na Śląsku i przedstawiała dużą wartość historyczną i muzealną.

### Na słoneczne plaże

Oprócz wielkiej liczby krajowych imprez turystycznych, jak pobyty za opłatami ryczałtowo, wycieczki turystyczne, wypoczynkowe dłuższe i podmiejskie itd., urzęda „Orbis” również kilka wycieczek do krajów, z którymi łączą nas umowy kompensacyjne.  
Kto dysponuje czasem wolnym od zajęć w drugiej połowie sierpnia lub we wrześniu, ma okazję wyjazdu na plażę Morza Czarnego do Warny lub Carmen Sylva nad jeziorem Balaton, bądź też nad Adriatyk do słonecznej Jugosławii.  
Wycieczki do Warny i Carmen Sylva wyruszą 16.8 i 1.9, program ich obejmie pobyty wypoczynkowe nad morzem Czarnym oraz zwiedzanie Bukaresztu. Na Węgry wyruszą wycieczki „Orbis” 13.8 i 1.9. Uczestnicy ich zwiedzą Budapeszt, następnie zaś spędzą wypocznik na komfortowej plaży nad Balatonem i w Siotoku.  
Do Jugosławii urządzona będzie jedyna wycieczka w czasie od 20.8 do 14.9. Program jej przewiduje pobyt wypoczynkowy w Crkwenicy oraz zwiedzanie Wiednia i Wenecji.  
Zarówno na plażach Morza Czarnego, jak i nad Adriatykiem i Balatonem panują w sierpniu i we wrześniu piękne pogody, a niemalą atrakcją stanowi obfitość owoców, przedewszystkiem winogron.  
Koszt 2-tygodniowej wycieczki do Carmen Sylva łącznie z przejazdem, utrzymaniem, zwiedzaniem itd., wynosi 200 zł. do Warny 250 zł., nad Balaton 285 zł. Cena udziału w wycieczce do Jugosławii wynosi 470 zł.  
Wszelkie informacje udzielają wszystkie placówki „Orbis”.

### Wielka kradzież z włamaniem w Sukiennicach krakowskich

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano w Krakowie niezwykle zuchwałego włamania do składu jubilerskiego Br. Koneczna i S-ka w śródmieściu, w Sukiennicach. Nieznani sprawcy, po rozpruciu kasy ogniortwale skradli biżuterję wartości ponad 100 tysięcy złotych w złocie, brylantach i innych drogocennych kamieniach. Ogołocili też doszczętnie gablotki, szafy z drobiazgiami o mniejszej wartości i zabrali w gotówce 3.000 zł.  
Włamywacze dostali się do sklepu przez sąsiadującą z nim kwaciarnię, którą przy sposobności także spłodrowali i skradli 1000 złotych gotówką. W ścianie kwaciarni grubości 40 cm. wybili otwór, przez który udało im się przedostać do składu jubilerskiego.  
Włamanie to, doskonale „fachowo” przygotowane, dokonane przez speców oczywiście w rękawiczkach zwraca uwagę metodycznością roboty i bezczelnością opryszków. Okazuje się, że do kwaciarni weszli i po kradzieży opuścili ją z kwiatami w rękach dla upozorowania, że są pracownikami sklepu. Na czas „pracy” w kwaciarni włożyli na siebie fartuchy właścicieli sklepu, robiąc wszystko, by wyglądać jak u siebie.  
Gdy już dostali się do lokalu jubilera i opróżnili doszczętnie sklep, posgregowali biżuterję, zabierając tylko co bardziej wartościowe przedmioty. Drobiazgi porzucili na podłodze. Następnie zeszli do piwnicy, kosztowności wysypali na posmarowany klejem jubilerskim papier, by nie zgubić ze zdobyczy, zawinęli to w paczkę i z kwiatami w rękę, spokojnie opuścili kwaciarnię.  
Kradzież zauważono dopiero w poniedziałek rano, choć dokonana zapewne została w niedzielę popołudniu lub w nocy.  
Bezczelne to włamanie wywołało w Krakowie wielkie wrażenie. Śledztwo trwa.

### Zjazd Związku Podhalan

W dniach 6 i 7 b. m. odbył się w Odrówązu na Podhalu doroczny walny zjazd Związku Podhalan.  
Obrodam przewodniczył dotychczasowy, ponownie jednogłośnie wybrany prezes Zarządu Głównego Zw. Podhalan, sen. Feliks Gwiżdż.  
Wśród szeregów uchwał, które zjazd powziął, na szczególne podkreślenie zasługuje uchwała, wzywająca wszystkie ogniska Związku Podhalan do powszechnej akcji, mającej na celu umożliwienie synom chłopskim kształcenia się w szkołach średnich, zawodowych i wyższych.

### „Piętno Zdrady” (Kino „Atlantic”)

Jeszcze jeden dramat „paryski” o zbrodni i zazdrości. Osnuło go na noweli St. Zweiga „Strach”, a wyreżyserował znany rosyjski filmowiec na emigracji, W. Turzanski. DIALOGI piera pp. J. Kessela i J. P. Feydeau, dekoracje — Pimenoff.  
W rolach głównych — Gaby Morley (znow!), Charles Vanel, jako zazdrosny mąż i Georges Rigaud, jako „ten trzeci”.  
P. St. Zweig jest mniej zręczny od p. H. Bernsteina, to też jego „trójkąt małżeństw” tonie w powodzi banalności. A więc — powolne działanie trucizny zazdrości na umysł „dobrego” męża, bezsilne szamotanie się kobiety pomiędzy obowiązkiem żony i matki, a sex-appealem przystojnego kochanka, scena w sędzie, gdzie toczy się rozprawa o morderstwo z zazdrości, wreszcie — szantaż, w postaci porzuconego kochanka balamuta — niczego nie brak w tym utworze, prócz — duży...  
Papierowe postacie usiłują ży-

### Zapisujcie się do LOPP

Wielkie powodzenia, Gaby Morley, efektowna tylko zdaleka i to w uśmiechniętym profilu, Charles Vanel, specjalizujący się od pewnego czasu w rolach meżów-rozpaczy, oraz Georges Rigaud, o którym nie powiedzieć nie można, chyba tylko, że przypomina naszego Zacharewicza...  
„Gwoździem” programu jest wyświeltana w dodatku wizyta królewskiej pary angielskiej w Paryżu, gdzie widzimy wyraźnie przydługie uściski ręki prezydenta Lebruna na dworcu i wzorowy dworski ukłon p. prezydentowej i monumentalne wymiary p. Edwarda Herfiota, domniemanego następcy p. Lebruna, a wreszcie — wspaniała eskorta, przejazd ulicami Paryża i rewjé wojskowa w Wersalu, niestety, zbyt skąpo pokazana.  
W każdym razie, przesunięto przed naszymi oczami jeden z najefektowniejszych fragmentów historii współczesnej, a to niebyłe co B.

### W Wesolej wcale nie wesolo

#### Podwarszawska Sahara odbiera humor swym mieszkańcom

W Wesolej, podwarszawskiej miejscowości letniskowej, odległej zaledwie o 17 km. od stolicy, nie jest wcale wesolo. Przeciwnie, mieszkańcy osiedla klną na „gminne porządki”, na brak chodników, na zaradliwe piachy, po których brnąc im przychodzi ilekroć ruszać się za próg chałupy. A piachy to niebyłe jakie: po spacerku np. ze stacji na „ulicę” Koppnickiej trzeba nagwałt ścierać obuwie, pełne (bez przesydy!) piachu, zrzucić podarte skarpetki i... szorować, czarne jak komin, dolne kończyny.  
Czemuż to Wesola tak brzydko przeczy swej nazwie? Ano, jeśli wierzyć naszemu informatorowi, a są

wszelkie dane po temu, by mu tej wiary nie odmawiać, mieszkańcy „Wesolej”, należący do gminy Rembertów, cierpią na tej zależności „wskutek popelnionej defraudacji przez wójta gminy”, gdyż „pieniądze, przeznaczone na bruki, zostały puszzone na hulanki przez ex-wójta defraudanta”...  
Smutno więc jest w Wesolej, tem smutniej, że przecież to i miejscowość letniskowa, a i wielu tam, cały rok mieszkających, w stolicy zatrudnionych ludzi pracy, dzień w dzień brnąc musi „przez piaski Sahary” do pociągu. A takie ma...  
przecież o czarną melancholję.  
Niechże więc gmina w Rembertowie wejdź w te sprawy, otrząśnij się z marazmu, niech ojcowie gminni ruszą konceptem i rozweselą nieco tę smutną Wesolę.  
A i Komisja Letniskowa przy ministerstwie Spraw Wewnętrznych, mająca z racji swych obowiązków, pieczę nad wyglądem i stanem podwarszawskich osiedli letniskowych, wejrzyć winna w te niewesołe sprawy Wesolej.  
Dajcie tym ludziom bruki i chodniki, pozwólcie uśmiechnąć się nętnym, smutnym, a przecież niegorzszym od innych, obywatelom Wesolej.

### Pot znikł!!!

Puder SUDORYN



POT:WON

### Radjo

ŚRODA, 10 sierpnia  
WARSZAWA I (Raszyn)  
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Melodie egzotyczne”. 16.45 „Błwa warszawska” (cz. I) odczyt. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Plantacje miejskie Poznania — pogadanka. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Gody życia” — A. Dygasińskiego. 19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radja. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Przy stoliku kawiarzianym — wczoraj i dziś” — koncert rozrywkowy.

WARSZAWA II (Mokotów)  
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Dyryguje Albert Coates (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI  
24.00 Zapowiedź etacji i Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Co słyhać w sporcie polskim? — pogadanka w języku angielskim. 0.20 Koncert. 0.50 „Huculszczyzna” — pogadanka. 1.00 Lekkie piosenki. 1.20 „Dzieje węgla” — fragment z opowiadania Gustawa Morcinika. 1.30 Arje i pieśni Stanisława Moniuszki. 2.00 Koncert.

CZWARTEK, 11 sierpnia  
WARSZAWA I (Raszyn)  
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starogo Doktor. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.40 Odbiornik w samochodzie — pogadanka. 16.14 Sztuka odpoczywania — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Królewska choroba — pogadanka. 18.10 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Masli” — słuchowisko. 18.40 Muzyka (płyty). 18.50 Recital śpiewaczy. 19.15 Pogadanka aktualna. 19.25 „Od schimmy do kanjoki” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Rozpiewane auto” — lekka audycja muzyczno-słowna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

CZWARTEK, 11 sierpnia  
WARSZAWA II (Mokotów)  
15.15 „Moje wakacje” — powieść Starogo Doktor. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Sztuka odpoczywania — pogadanka. 18.50 Recital Ireney Eyssen. 21.10 „Rozpiewane auto” — lekka audycja muzyczno-słowna.

WARSZAWA II (Mokotów)  
13.00 Wiązanki lekkich melodj w wykonaniu solistów (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 „Włoskie nastroje” — koncert muzyki salonowej. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15. Gustaw Charpentier: „Luiza” — opera w 4 aktach. 18.30 Muzyka taneczna (płyty). 22.00 „Dzień sierpniowy” — fragment z powieści. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.10 I-sza Symfonia Brahmsa dyryguje Hermann Abendroth (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI  
24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Pogadanka aktualna. 0.20 „Na swobodną nutę”. 0.50 Co przyniosła poczta z oceanu? 1.00 Polskie melodie. 2.00 „Chopin a Polska Ziemia”.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Froterowanie wiórkowanie, cykli nowanie, mycie i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od pluskiew, czyszczenie tapet i sufity pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92.



**Podziękowanie**

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jak również okazali nam wiele serdeczności w czasie choroby Męża i Ojca naszego

ś. † p.

**MICHAŁA LESIAKOWSKIEGO**

a w szczególności Wielbnemu Duchowieństwu, Ghrześcijańskiemu Cechowi Rzeźnickiemu i Stolarskiemu, jak również Czeladziom tychże Cechów, oraz D-rowsi Otrębskiemu i Doktorowi Rechniowskiemu, serdeczne „Bóg Zapłać“ z głębi serca składają  
**Żona, Dzieci i Rodzina**

**Zabawa Kaniowczyków nad Pilicą**

Dwie zabawy, zorganizowane w zielonym karnawale przez Piotrkowski Oddział Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków nad brzegami Luciąży i Pilicy, zdobyły sobie wstępnym bojem uznanie wśród najszerszych sfer społeczeństwa Piotrkowskiego i Sulejowskiego, a także licznych letników z Warszawy, Łodzi i innych miast. Trzeba podkreślić, że na szczególne wyróżnienie zasługują zabawa, urządzona 7 bm. w Przystani L. M. K. nad brzegami Pilicy. Organizatorzy tej imprezy z prezesem Dominikiem Niewińskim nie szczędzili trudów aby rłtę kół towarzyskich zadowolić pod każdym wz. lędem. Poza tańcami przy dźwiękach dobrego zespołu p. Kaczki, po raz pierwszy podczas dancingu ujrzelismy popisy artystyczne, zainaugurowane „tańcem marynarzy“ przez p. Górskiego, który wykazał wysokie opanowanie sztuki choreograficznej.

Śpiew p. Waclawy Lasockiej, słuchaczki Konserwatorium Warsz., wzbudził ogólny aplauz. P. Lasocka posiada niezwykłą koloraturę głosu, a wysokie walory wokalne wróżą jej w przyszłości poczesne miejsce na estradzie.

Wiele homoru, radości i komizmu dał licznie zebranej publiczności artysta „król humoru“ p. Waclaw Królak, którego interpretacja utworów Wiecha i innych w niczym nie ustępowała artystom najprzedniejszego scen.

P. Królak prowadził również nadzwyczaj udanie, z humorem i werwą konferensjerkę.

Wykonawcy obdarzeni byli przez rozbawioną publiczność hucznymi oklaskami.

Wierzmy, że i dalsze imprezy, organizowane przez b. bojowników Niepodległości na Wschodzie cieszyć się będą, ze względu na swój wysoki poziom, oryginalny i nieszablony program, oraz wzorową pod każdym względem organizację powodzeniem zdobędą sobie również poparcie całego społeczeństwa. A gdy dodamy jeszcze, że dochód z imprezy przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych towarzyszy broni i cele kulturalno-oświatowe, to czy znajdzie się ktoś, kto by im odmówił swego poparcia?

Piotrkowianie z niecierpliwością oczekują nowej imprezy Kaniowczyków i Żeligowczyków.

UCZĘ PISAĆ NA MASZYNE  
Piotrków-Trybunałski ul. Legionów 2.

**Zjazd ziemianek z dwóch powiatów pod Piotrkowem**

Odbył się we wsi Ostrowie pob Piotrkowem wielki zjazd ziemianek z terenu powiatów piotrkowskiego i radomszczańskiego, na którym omawiano sprawy związane z ruchem kobiecym wsi, higieny dziecka i podniesieniem kultury domu rodziny wiejskiej. M. inn. prof. Brzezowski wygłosił odczyt nt. „Rola wychowania kobiety w środowisku wiejskim“.

**BALSAMICZNA DO NÓG**  
**SÓL**  
**AGEPIN**  
GASECKIEGO (KROKUSIEM)  
usuwa ból, plecenie, obrzmienie nóg, zmęczenie, odciąża, które po tej kąpieli doja się usunąć nawet poznokiem. Przepis użycia na opakowaniu.

**Ukaranie niesumienne-go majstra**

Właściciel zakładu stolarskiego w Radomsku Czesław Jaworski za niewypłacanie robotnikom zarobków w przepisowym terminie skazany został przez inspekcję pracy 16 obwodu w Piotrkowie na 3 dni bezwzględne aresztu

**Podatki płatne... winogronami**

**Skutki urodzaju w Bułgarii**  
W niektórych okęgach południowej Bułgarii urodzaj winogron był tak obfity, że chłopie nie mieli już co robić z plonami, gdyż nadmiar owoców nie można było sprzedać. Niemiełi też pieniędzy na zapłacenie podatków.

W niektórych wypadkach urzędy skarbowe zgodziły się na dostawę winogron na poczet podatków. Dostarczone winogrona zostały przesłane pociegiem do rządowej centrali eksportowej, która podjęła starania o wywóz owoców. Oczywiście, cena szacunkowa winogron była bardzo niska, jednak wobec wielkiej ilości dostarczonych winogron, sumy osiągnięte były wystarczające dla pokrycia należności podatkowych.

**Osobiste**

Naczelnik Urzędu Poczt i Tel. w Piotrkowie p. BABICKI wrócił z urlopu i objął kierownictwo agend.

**Niechlujni piekarze ukarani**

**Lustracje warsztatów pracy w Sulejowie**

Władze bezpieczeństwa w towarzystwie delegata inspekcji pracy 16 obwodu z Piotrkowa dokonały lustracji piekarń w Sulejowie pod Piotrkowem.

Lustracja przeprowadzona została w godzinach nocnych dała obfity pion.

Jak się okazało, w sześciu zakładach pracownicy zatrudnieni byli po 12 godzin na dobę, pracując w strasznych warunkach sanitarnych.

Po tym stwierdzono, że wypiek chleba odbywa się w warunkach niehigienicznych oraz ustalone ze strony pracodawców braki natury administracyjnej, ustawodawczej i bezpieczeństwa pracy.

W wyniku lustracji właściciele 6 piekarń zostało ukaranych grzywną w kwocie od 200 złotych wwyż.

Tu należy zaznaczyć, że obecnie wskutek licznego zjazdu letników w Sulejowia zapotrzebowanie na pieczywo jest olbrzymie i piekarnie pomimo pracy w ciągu trzech zmian na dobę nie mogą obsłużyć konsumentów. Nazwiska ukaranych piekarzy podane zostaną do publicznej wiadomości.

**Gmina Siomki**

**wybudowała własnym sumptem gmach gminny**

Jak już donosiliśmy w dn. 14 bm. w Siomkach pod Piotrkowem odbędzie się uroczystość poświęcenia nowowbudowanego gmachu dla zarządu gminnego Krzyżanów, który dotychczas mieścił się w Milejowie.

Obecna uchwała rady gminnej zapadła jeszcze w roku ubiegłym. Zaraz po tym przystąpiono do pracy i obecnie stanął wspaniały nowoczesny gmach, którego koszt przekracza 20.000 zł. W gmachu tym mieści się biuro 4 pokojowe dla zarządu gminy, trzeczpokojowe mieszkanie dla sekretarza i wreszcie jednopokojowe dla pomocnika sekretarza.

**Jezioro z czerwoną wodą**

Sensację wśród turystów wywołało niezwykle zjawisko, które zaobserwowano na alpejskim jeziorze Tovel we Włoszech. Woda tego jeziora nagle zabarwiła się na kolor ciemnoczerwony.

Fenomen ten został spowodowany prawdopodobnie przez algi słodkowodne (glenodinum) Grupa uczonych z muzeum historii naturalnej wyjechała, aby na miejscu zbadać dziwne zjawisko.

**PROSZKI Rogutek**  
ZADAJCIE PROSZEK „ROGUTEK“ TYLKO W NOWYM SPAKOWANIU  
**TOREBKACH** SUBIECZNYCH.

**DZIENNIK RADIOWY**

**Nadprodukcja czy niedobór**

Tak popularna w latach kryzysu sprawa nadprodukcji rolnej okazała się już obecnie fikcją i przed rolnictwem naszym leżą ogromne możliwości, które w dziedzinie produkcji nie są dotychczas nawet w połowie wykorzystane.

Rolnik nasz, w stosunku do lat przedwojennych, zdołał już ulepszyć sposoby swej pracy, lecz w stopniu bardzo skromnym i rezultaty jego pracy w porównaniu do rezultatów, jakie rolnik państw zachodnich osiąga są bardzo skromne.

Pod tym właśnie względem spośród wszystkich dziedzin życia gospodarczego, rolnictwo znajduje się w największym bodaj zacofaniu, a biorąc pod uwagę zwiększenie ilości ludności wiejskiej, produkcja rolna na głowę ludności uległa nawet zmniejszeniu, a nie jak należałoby sadić powiększeniu. Przyczyną tego stanu rzeczy będzie jednak zawsze, poza innymi ubocznymi, niski stan kultury ludności wiejskiej, która nie potrafi się zbyt łatwo przystosować do nowych warunków życia i która w wielu wypadkach trzyma się kurczowo przestarzałych metod gospodarki, nie orientując się nawet w możliwościach i nie wierząc w rezultaty jakie można na gospodarstwie rolnym osiągnąć.

Sprawa ta posiada dla nas jednak niesłychanie duże znaczenie, jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę fakt, że przeciętnie w Polsce wszystkich czterech zbóż zbiera się o połowę mniej z jednego ha, niż w państwach zachodnio europejskich, to podniesienia tego poziomu nawet o 24 proc. równa się poprostu zwiększeniu obszaru uprawnego, co przy istniejącym głodzie ziemi mieć będzie poważne znaczenie.

W tych warunkach krzewienie oświaty na wsi i dostarczanie ludności wiadomości zawodowych, staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, znajdującym na wsi prawie całkowite zrozumienie. W obecnych warunkach, każda książka, każdy aparat radiowy jest już krokiem naprzód, a połączone z umiejętnym wykorzystaniem posiadanych środków, wydać mogą bardzo poważne rezultaty.

Łatwo można zaobserwować że rolnicy posiadacze aparatów radiowych korzystający pilnie z nadawanych dla nich pogadanek, przodują pod każdym względem wśród swych sąsiadów, uzyskując najlepsze rezultaty w swej pracy.

Jak największe rozpowszechnienie środków, niosących postęp i dobrobyt a więc przede wszystkim radia, jest dziś obowiązkiem każdego światłego obywatela, mającego dobro Polski i jej mieszkańców na celu.

**MIÓD 100 PROC.** czysto pszczylny lipcowy świeży, wbiuru 15 lipca, pierwszorzędnej jakości i 3 kilogramy — zł 680; 5 kilogr. — zł 980; 10 kilogr. — zł 1950; 20 kilogr. — zł 3900; 30 kilogr. — zł 5850

wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

**UWAGA.** Dla Pocztowego Przysposobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

**MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w Zbarażu skrytka 5.**

Czy jesteś członkiem LOPP

**NIEMA PEWNIJSZYCH JAK TYLKO TYLKO ORYGINALNE „OLLA“ GUM.**

**Ogłoszenie**

Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego Nr. OC. II. 23/56 z dnia 6 sierpnia 1938 r. o wszczęciu postępowania likwidacyjnego odnośnie mienia opuszczonego.

Na podstawie art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 2 VII. 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 405) Urząd Wojewódzki Łódzki podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie postanowieniem z dnia 2. VII. 1938 r. Nr. Co. 334/38 wszczął postępowanie likwidacyjne odnośnie opuszczonego mienia, pozostałego po zmarłym Moszku-Zajwlu Finkelsteinie, składającego się, z praw do 150/2400 części nieruchomości w Piotrkowie Tryb. przy ul. Starowarszawska Nr. 9 (repl. hip. Nr. 97 Wydziału Hipoteki Sąd Grodzkiego w Piotrkowie.)

Urząd Wojewódzki wzywa osoby, roszcujące sobie prawa do wspomnianego mienia opuszczonego oraz wierzyteli, by zgłosili swe roszczenia należycie uzasadnione do Sądu Okręgowego w Piotrkowie w terminie 6 miesięcy od daty ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim Łódzkim, które równocześnie zarządza się,

Za Wojewodę  
(M. Gidyński)  
**RADCA**

C. R.

- GRUSZKI deserowe 6.50
- POMIDORY 10 kg. 6.00
- BAKLAŻANY, papryka 6.00
- słodka, melony dereń 5 kg. 6.00
- MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny 15.00
- MIÓD hreczany gwarantowany pszcz. 12.00
- Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają
- Bracia Baltuch** Ekspert owoców Zaleszczyki

Hurtownikom taniej  
Żądać ofert

**Redakcja i Administracja**  
ul. Słowackiego 28 parter  
wejście od frontu

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Przenumeratę za „DZIENNIK NARODOWY“ wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

**RUTYNOWANA MANICURYSTKA** chrześcijanka wykonywa: pedicir, przyciemnianie brewek z depilacją ul. Sienkiewicza 4 u p. Stępińskiej.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa“ Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

**Znawcy i smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali, że najlepsze wyroby cukiernicze FELIKSA TENSZERTA** Piotrków, ul. Piłsudskiego 58, Sieradzka 2 i Słowackiego 26.